Cena 3 pensy

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 2. LONDYN, 19 MARCA 1950. NR. 12



Zygmunt Turkiewicz
SZKIC Z MUZEUM

CZESŁAW BEDNARCZYK

MODLITWA

Wierzę, że mogłeś inaczej —
a tchnąłeś w glinę.
Po to — bym pojął i baczył
— pyłu kruszyna:

że trzeba uprawiać siebie,
codziennym trudem,
wypleniać chwasty przed siewem,
rozkruszać grudy,

zagonów w sobie mieć zieleń
po deszczu wiosną,
jasnej niedzieli spojrzenie
i drogę prostą.

Wówczas — żniw kiedy doczekam
i płody zwiozę —
wypowiem: byłem człowiekiem,
obrazem Bożym.

W kwietniu ukaże się nowy tomik „Oficyny poetów i malarzy" — Czesława Bednarczyka zbiorek poezji, zatytułowany „Ścieżka". Wiersz „Modlitwa" wyjęty jest z tomiku. Będzie on ilustrowany rysunkami znanego artysty Zygmunta Turkiewicza.

EPISKOPAT PROTESTUJE PRZECIW BEZPRAWIU

Warszawa (IC). Po raz trzeci w ciągu czterech ostatnich tygodni Episkopat Polski zaprotestował oficjalnie przeciwko walce z Kościołem katolickim w Polsce i bezprawiu dokonanym na charytatywnej organizacji kościelnej „Caritas". Protesty skierowane były bezpośrednio do prezydenta Bolesława Bieruta.

Pierwszy protest wysłał do Bieruta kard. Adam Sapieha na wiadomość o nagłym zajęciu oddziałów Caritasu przez lotne komisje reżymowe. Kardynał protestował telegraficznie przeciwko „metodom kontroli Caritasu i nienawistnym artykułom w prasie" w dniu 24 stycznia br. Gdy protest pozostał bez odpowiedzi Episkopat Polski, zebrany w Krakowie na ogólnej konferencji w dniu 30 stycznia, wysłał obszerny uroczysty protest, w którym dokumentarnie przedstawił, że cała akcja przeciwko Caritasowi „jest sprzeczna z obowiązującym w Polsce ustawodawstwem".

Protest został podpisany przez wszystkich biskupów i administratorów diecezjalnych. Wykazuje on całą przewrotność reżymowej akcji przeciw Caritasowi i Hierarchii polskiej. Stwierdza, że pod pretekstem kontroli bezprawnie opanowano wszystkie oddziały Caritasu, że pod groźbą karabinów zabierano księży na specjalne zebrania, gdzie im kazano podpisywać uchwały antykościelne, że sfałszowano sprawozdania z ksiąg caritasowych, że w ślepej nienawiści ogłaszano nawet nazwiska księży dawno już zmarłych, którzy rzekomo brali udział w zebraniach i protestowali przeciwko nadużyciom w Caritasie.

Gdy i ten oficjalny protest nie doczekał się żadnej odpowiedzi, a reżym nie pozwolił na ogłoszenie żadnego wyjaśnienia ze strony Episkopatu i w dalszym ciągu urządza przymusowe zebrania księży z antykościelnymi uchwałami, Prymas Polski arcybiskup Stefan Wyszyński wystosował trzeci protest. Stwierdza on w nim, że wbrew podstępnie rozsiewanej propagandzie reżym warszawski nie tylko nie dąży do unormowania stosunków pomiędzy państwem a Kościołem, ale wręcz rozpoczął otwartą walkę z religią katolicką. Arcybiskup Wyszyński wskazuje wyraźnie na przykłady rozbijania organizacji kościelnej przez dzielenie duchowieństwa na „patriotów" i „reakcjonistów" przez oszczercze oskarżanie Hierarchii polskiej o feudalizm, reakcję, faszyzm, przez gwałtowne represje na duchowieństwie, zakonach i kościelnych instytucjach. Podobnie jak ogólny protest Episkopatu, tak i protest Prymasa Polski domaga się skorygowania obecnego postępowania reżymu wobec Kościoła i stosowania wobec niego nie bezprawia lecz obowiązującego ustawodawstwa państwowego. Episkopat nie oczekuje żadnych przywilejów, ale ma prawo domagać się sprawiedliwego stosowania ustaw państwowych w stosunku do instytucji kościelnych. (Pełny tekst listu Episkopatu do Bieruta podaje w ostatnim numerze „Życie").

W odpowiedzi na ten spokojny protest reżym puścił nieoficjalnie szereg komunikatów prasowych i radiowych, w których ponowiono gwałtowne ataki na Hierarchię, oszczerstwa i groźby. Prymasa Polski, jak również kilku biskupów, nazwano „wrogami Polski ludowej" i zagrożono im represjami.

Rząd warszawski zapowiedział dekret o konfiskacie majątków kościelnych, z którego treścią zapoznamy Czytelników w następnym numerze.

Sumując fakty ostatnich tygodni, a więc zamach na „Caritas", połączony z nieprzebierającą w środkach kampanią przeciw Hierarchii Kościoła, likwidację majątków kościelnych i zakonnych oraz jawne popieranie rozłamu w Kościele na „kler ludowej demokracji" i „kler faszystowski", stwierdzamy, iż ruszyła generalna ofensywa na Kościół katolicki w Polsce.

ORGAN ODSZCZEPIEŃCÓW

Warszawa (IC). W dniu 15 lutego br. ukazał się pierwszy numer reżymowego dwutygodnika p.t. „Głos Kapłana", przeznaczony dla przeciągnięcia duchowieństwa na stronę komunizmu. Pismo redaguje paru zaprzedanych reżymowi księży ze Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Wzór zaczerpnięto z komunistycznej gazety czeskiej dla duchowieństwa, „Biuletyn Kościelny". Dwutygodnik świadczy o tym, że komuniści stosują obecnie podwójną metodę przeciw Kościołowi w Polsce: z jednej strony terrorem, niesprawiedliwymi procesami i więzieniem usiłują złamać Kościół katolicki, a z drugiej strony podstępem i przewrotnością starają się rozbić jedność duchowieństwa, by w ten sposób zniszczyć Kościół.

Pierwszy numer „Głosu Kapłana" obejmuje 16 stron dwuszpaltowego druku, zawiera deklarację „ideową", ataki na Episkopat Polski, pochwały dla reżymu i otwartą propagandę komunistyczną. Obłudna deklaracja zawiera takie świętobliwe zdania: „Głos Kapłana powstał z myśli i pracy tych kapłanów katolickich, których serca biją najgłębszą i najgorętszą miłością do Boga, Kościoła świętego i Matki Ojczyzny. Zasady świętej naszej wiary katolickiej i niezłomna wierność Polsce Ludowej — takie są zasadnicze wskazania naszego pisma". Zaraz jednak po tym czytamy takie zdania pod adresem Hierarchii kościelnej:

„Być może, nie wszystkim spodoba się działalność naszego pisma. Być może niechętnie przyjmą je ci, którzy możnowładczym gestem spoglądają na szeregowego duszpasterza, ci co radzi by utrzymać w Kościele feudalne stosunki. Być może, zdziwi nasz język tych, którzy prześcigają się w serwiliźmie wobec takiego właśnie feudalnego możnowładztwa i boją się wypowiedzieć śmielsze słowo".

Pochwały i obronę komunistycznego reżymu ujęto w następujący sposób: „Rząd Rzeczypospolitej Polskiej gwarantuje nam całkowitą wolność w sprawach wiary i moralności, broni tej wolności ustawami państwowymi, szanuje suwerenność Kościoła katolickiego w dziedzinie zasad wiary i wskazań moralnych. Nikt z przedstawicieli władzy państwowej w Polsce i nikt z przedstawicieli, kierujących losami kraju stronnictw politycznych nie walczy i nie chce walczyć z religią, z zasadami naszej wiary katolickiej".

Pierwszy numer zawiera również główne wyjątki z przemówienia Cyrankiewicza przeciw Episkopatowi polskiemu oraz zdania, wskazujące na właściwy cel gazety, jak np. takie zdanie: „Nie o wiarę więc chodzi, nie o zasady Kościoła katolickiego... Chodzi o stosunek do dzisiejszej rzeczywistości polskiej, do Polski ludowej", czyli poprostu „Głos Kapłana" nie dba o religię, ale o zniszczenie Kościoła i zaprowadzenie komunizmu w Polsce.

Cały pierwszy numer jest nudny i bezduszny, powtarzający stare chwyty komunistycznej propagandy, pełny nielogicznych zwrotów i kompletnego chaosu myślowego.

ULTIMATUM BIERUTA

„Po pierwsze: uznać rządową Caritas; po drugie: zerwać stosunki Watykanu z rządem polskim na wygnaniu; po trzecie: uznać przez Watykan nowe granice Polski; po czwarte: cofnąć zarzuty, że Kościół jest prześladowany; po piąte: zrzec się „przywilejów średniowiecznych" biskupów w Polsce; po szóste: uznać, że Papież jest kompetentny w sprawach Kościoła katolickiego dotyczących religii, w innych zaś sprawach biskupi powinni się kierować interesem państwa ludowego".

Oto w skrócie, co tu doszło przez United Press, z żądań przedstawionych przez p. Bolesława Bieruta Prymasowi i Biskupom Polskim. „W przeciwnym razie biskupi poniosą konsekwencje" — grozi w imieniu swoich mocodawców p. Bierut.

ZWOLNIENIE BISKUPA KOWALSKIEGO

Warszawa (IC). W Warszawie ogłoszono, że prezydent Bolesław Bierut zwolnił z więzienia domowego biskupa chełmińskiego Kazimierza Kowalskiego, aresztowanego przez Bezpiekę przed dwoma tygodniami. Biskupa aresztowano pod zarzutem pogwałcenia prawa „O wolności sumienia i wyznania". Pretekstem był wypadek, gdy biskup nałożył karę kościelną na dwu nieposłusznych księży swej diecezji.

Powodem zwolnienia od zarzutów i zawieszenia dochodzenia prokuratorskiego, które Bierut kazał ogłosić w dniu 2 marca br., był protest arcybiskupa Wyszyńskiego Prymasa Polski oraz powszechne oburzenie ludności polskiej w 95 procentach katolickiej. Komunikat reżymowy tego jednak nie podaje. Natomiast wspomina, zresztą bez przekonania, że zwolniony biskup Kowalski przyrzekł stosować się do rozporządzeń „rządu Polski ludowej".

KATOLICY W RZĄDZIE BRYTYJSKIM

Do nowego rządu brytyjskiego Labour Party weszło dwu nowych katolików z tytułami i funkcjami ministrów, a mianowicie lord Holden jako parlamentarny podsekretarz dla spraw Wspólnoty Brytyjskiej oraz kpt. Delargy jako „assistant whip" (minister bez teki).

Lord Holden, który przeszedł na wiarę katolicką kilka lat temu, jest wysłużonym żołnierzem i cenionym pisarzem.

W artykule o ministrach katolickich w rządzie brytyjskim w numerze poprzednim pisaliśmy, że „polski" minister Richard Stokes objął tekę ministerstwa pracy. Otóż objął on tekę ministra robót publicznych, a nie pracy (na tym stanowisku pozostał min. Isaacs), co zresztą nie zmienia faktu, iż jest to resort najbliższej związany z losem Polaków w tym kraju.

BENEDETTO CROCE

W czasie „Krucjaty Dobroci" w Neapolu słynny włoski kaznodzieja, Jezuita Fr. Ricardo Lombardi wyzwał słynnego włoskiego filozofa i historyka, Benedetta Croce na dysputę w sprawach wiary. Croce, znany liberał i sceptyk zgodził się na dysputę, zwłaszcza że ojciec Jezuity był jego przyjacielem, przyczem oświadczył gotowość podjęcia rozmowy w każdej chwili, ponieważ „nie ma się on do czego przygotowywać".

W przeddzień dysputy Croce uległ atakowi paraliżu.

Słowo Boże

EWANGELIA NA 4 NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU (Jan 6,1 — 15).

Potem oddalił się Jezus za morze Galilejskie czyli Tyberiadzkie. I szła za nim rzesza wielka, bo widzieli cuda, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę i usiadł tam z uczniami swymi. A zbliżała się Pascha, dzień święty żydowski. I gdy Jezus wzniósł oczy i ujrzał, że wielka rzesza idzie ku niemu, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci posilić się mogli? A mówił to, doświadczając go, bo sam wiedział, co miał uczynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał. Rzekł mu jeden z uczniów jego Andrzej, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pacholę, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było dużo trawy na onym miejscu. I tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby i dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; podobnie i z ryb, ile chcieli. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów swoich: Zbierzcie pozostałe ułomki, aby się nie zmarnowały. Zebrali tedy i z pięciu chlebów jęczmiennych napełnili dwanaście koszów ułomkami, pozostałymi po tych, którzy jedli. A ludzie owi, widząc cud, który uczynił Jezus, mówili: Prawdziwie jest to prorok, który miał przyjść na świat. A Jezus poznawszy, że zamierzali przyjść, aby go porwać i uczynić królem, oddalił się znowu sam jeden na górę.

KALENDARZYK

Marzec 1950

19 n. — 4 W. Postu Józefa Oblubieńca N.M.P.
20 p. — Wolframa
21 w. — Benedykta op.
22 ś. — Katarzyny z Genui wdowy
23 c. — Katarzyny Szwedki
24 p. — †Gabriela Archanioła
25 s. — Zwiastowanie N.M.P.

ŚWIĘTE OFICJUM

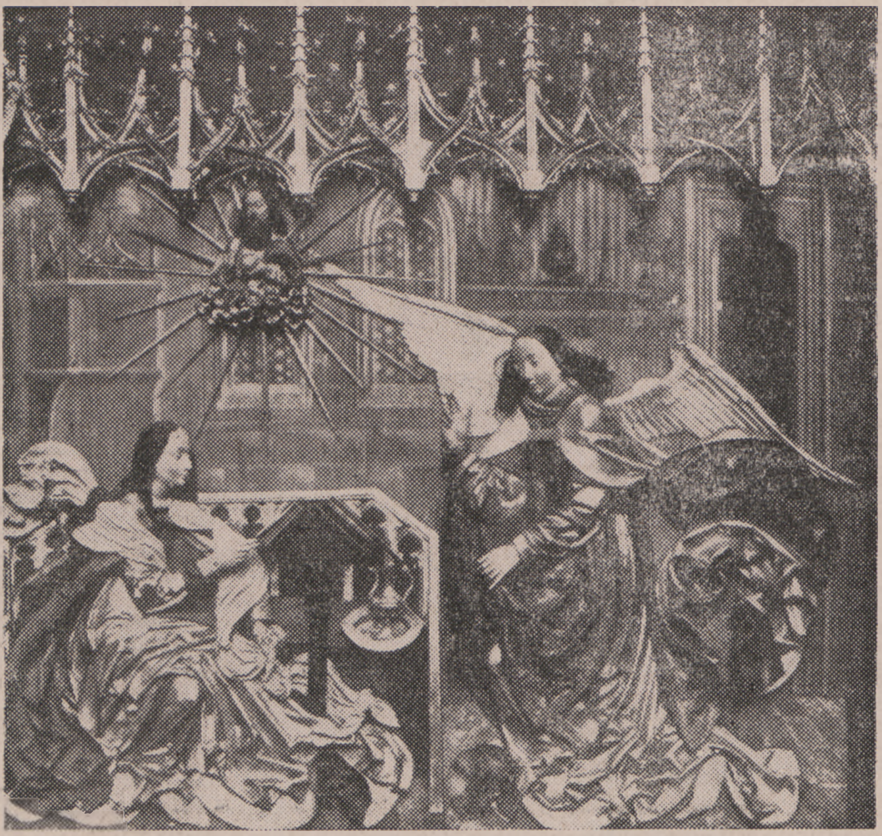
Święte Oficjum jest najwyższą organizacją Stolicy Apostolskiej dla krzewienia i obrony wiary.

Papież stoi na czele Oficjum i na wszystkie dekrety musi wyrazić swą zgodę. Kardynał Marchetti-Selvaggiani jest sekretarzem Św. Oficjum i wikariuszem generalnym Rzymu. Członkami najwyższej Kongregacji jest sześciu kardynałów. Wśród doradców znajdują się dominikanie, benedyktyni, jezuici i franciszkanie.

Święte Oficjum jest odpowiedzialne m.in. za „Index Librorum Prohibitorum", wydaje orzeczenia w sprawach wiary przeciw ludziom i pismom.

TITO WZNAWIA PRZEŚLADOWANIE KATOLIKÓW

Z Jugosławii dochodzą smutne wieści, że Tito po krótkiej przerwie powrócił na drogę prześladowania Kościoła katolickiego. W ostatnich tygodniach reżym komunistyczny w Jugosławii skazał na długoletnie więzienia kilku biskupów względnie administratorów apostolskich, a jednego skazał na banicję z kraju.



WIT STWOSZ: ZWIASTOWANIE (Kościół Mariacki w Krakowie)

MĄŻ SPRAWIEDLIWY

„A narodzenie Chrystusowe tak było:

Gdy była poślubiona matka Jego Maria Józefowi pierwej niźli się zeszli, znaleziona jest w żywocie, mająca z Ducha św. — A Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc jej osławiać, chciał ją potajemnie opuścić. A gdy on to myślał, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie synu Dawidów, nie bój się przyjąć Marii, Małżonki swej. Albowiem, co się w niej narodziło, jest z Ducha Świętego".

Takeśmy się zżyli z tą Ewangelią na dzień Św. Józefa iż nie mówi ona nam wiele więcej, niż zawarte w niej słowa. Nie wyzwoliliśmy z niej człowieka, który z niej wyziera, bohatera niezwykłej przygody, mistrza w traktowaniu najboleśniejszego z konfliktów: zwątpienia, uczestnika doby przełomu, męża sprawiedliwego, kierowanego jedynie troską o drugiego człowieka, o jego osobisty los i o los możliwości zawartej w nim nowej postaci prawdy. I wyznawcy, który tej prawdy pragnąc, przywołał jej objawienie nasileniem swej godności do jej przyjęcia.

Bywają ludzie, rzadcy ludzie, których — w braku odpowiednich superlatywów — określamy poprostu lapidarnym powiedzeniem „to jest człowiek!" Takie określenie nie potrzebuje komentarzy. Zaś Pismo św., zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu znalazło na wyrażenie tej pełni człowieczeństwa, która jest nieodłącznym pogłębieniem prawdziwej świętości, słowo malownicze i wymowne: mąż sprawiedliwy.

Ten człowiek, który wyziera z ewangelicznego opisu, jest „mężem sprawiedliwym" zgoła wyjątkowej miary. Nie jest to jeszcze ten wielki święty, którym się miał stać, po latach znoju i zasług, ale człowiek o rozwiniętych do najwyższego stopnia znamionach człowieczeństwa, które w zarodku dane bywają każdemu z nas.

Miara Jego wartości występuje odrazu i jaskrawo na tle zderzenia z tymi trzema najbardziej zasadniczymi zagadnieniami, które i nas dręczą. A są nimi: stosunek do dziejowego przełomu, do wiary i do drugiego człowieka.

GŁOS MÓWIĄCEGO MILCZENIEM

Przed kilku laty w Kraju wyszła nakładem „Caritasu" przy parafii kościoła św. Ducha w Łodzi bardzo dobrze napisana i interesująca broszura znanego publicysty katolickiego Jana Rybałta o św. Józefie, zatytułowana „Głos mówiącego milczeniem".

Wydanie tej książeczki związane jest z głośnymi uroczystościami ku czci św. Józefa w Kaliszu, w obecności Kardynała i dostojników Kościoła w Polsce.

Książeczka, znajdująca się obecnie na składzie w Katolickim Ośrodku Wydawniczym „Veritas" (po cenie 2 sh. plus 6 d. na przesyłkę) przynosi rewelacyjne ujęcie postaci pierwszego świętego Kościoła i ukazuje wielki rozmiar cichej świętości Opiekuna, Żywiciela i Oblubieńca. Autor nazywa św. Józefa „milczącym świętym". „Św. Józef — pisze w przedmowie Jan Rybałt — jest po Najświętszej Pannie największym świętym i najmożniejszym cudotwórcą. Ale — o czym nie wszyscy wiemy i pamiętamy — był równocześnie wzorem świętości, choć największym, jednak najbardziej dostępnym i najbardziej wszechstronnym..."

A oto inny piękny fragment książeczki:

„Jesteś, jak dąb olbrzymi, wrośnięty u rozstajnych dróg, o którym wędrowiec, idący mimo powiada, że go zna, ach, tak dobrze! Wszak na nim widnieje drogowskaz, więc spojrzeć nań trzeba. Każdy, kto czyta Ewangelię zaraz na wstępie spotka Twe Imię, spojrzy nań i przechodzi mimo. Niektórzy tylko na przestrzeni dwu tysięcy lat spoczęli w Twym cieniu i pokochali Cię wielką osobistą miłością, za idące od Ciebie pokrzepienie i ochłodę. Ale jakżeż niewielu przynaglonych bodźcem świętej ciekawości, obeszło dookoła ten dąb u rozdroża, pokusiło się o nieudolne choćby dokonanie pomiaru jego konarów, o stwierdzenie, że każdy z nich jest drogowskazem, ramieniem przeciągniętym od czegoś ku czemuś, łukiem, łączącym sprawy tej ziemi z upojeniem ekstazy, zgiełk walki z ciszą kontemplacji, patos rozterki z glorią apoteozy!

W świętości dostrzegamy tylko strzelistość! Święty, to egzotyczne drzewo, którego korzenie winne ledwo dotykać ziemi, a wszystkie gałęzie, unicestwiając mocą cudu prawo ciążenia, rosnąć ku górze modlitewnym ruchem, wskazując tylko na jeden kierunek: wzwyż! Zapatrzenie się w ten ideał słuszny wprawdzie, ale jakżeż jednostronny, wywołało złudzenie optyczne, które sprawia, że nie dostrzegamy, iż dąb o rozłożystych konarach i mocnym pniu, o korzeniach głęboko wrośniętych w samo serce ziemi, szczytem swej korony sięga wyżej niż tamte".

W najbliższą niedzielę obchodzimy święto św. Józefa. Najlepiej uczcimy Patrona rodzin, zapoznając się z Jego żywotem.

HYMN NA DZIEŃ ZWIASTOWANIA

Pokłon przeczystej Rodzicy!
Nad niebiosa twoje skronie,
Gwiazdami twój wieniec płonie
Jehowie na prawicy.

Ninie dzień tobie uświęcamy
wierni,
Śród twego błyśnij kościoła!
Oto na ziemię złożone czoła,
Oto śród niemej bojaźnią czerni
Powstaje prorok i woła:
„Uderzam organ twej chwale,
Lecz z bóstwa idzie godne bóstwa pienie,
Śród twego błyśnij kościoła!
I spuść anielskie wejrzenie!
Duchy me bóstwem zapalę,
Głosu mi otwórz strumienie!

„A zagrzmię piersią, jaką Cheruby
Zagrzmią światu na skonanie,
Gdy proch zapadły wieków
otchłanie
Ze snu nicości wybiją:
Takim grzmotem twoje chluby,
Gdzie piekło, gdzie gwiazdy
świecą,
Nieskończoność niech oblecą,
Wieczność przeżyją!

A któż to wschodzi? wschodzi
na Syjon dziewica:
Jak ranek z morskiej kąpieli
I jutrznia — Maryji lica;
Śnieży się obłok, słońce z ukosa
Smugiem złota po nim strzeli;
Taka na śniegu, co szaty bieli,
Powiewnego jasność włosa.

Pojrzał Jehowa i w Niej upodobał sobie.
Pękły niebios zwierciadła,
Biała gołąbka spadła
i nad Syjonem w równi trzyma
skrzydła obie.
I srebrzystej pierzem tęczy
Niebianki skronie uwieńczy.

Grom — błyskawica!
Stań się, — stało!
Matką — dziewica!
Bóg — ciało!

Adam Mickiewicz

PROCES BEATYFIKACYJNY MATKI TRUSZKOWSKIEJ

KRAKÓW (IC). W Krakowie odbywa się obecnie pierwsza część procesu beatyfikacyjnego, tak zwany proces informacyjny o beatyfikację Służebnicy Bożej, Matki Marii Angeli Truszkowskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, który ma na celu zbadanie świętości życia, cnót i cudów pierwszej na świecie Felicjanki.

Otwarcia procesu dokonał książe Adam Stefan kardynał Sapieha w kaplicy konsystorza książęco - metropolitalnego w Krakowie w dniu 29 października 1949 roku w obecności biskupa St. Rosponda, członków Trybunału, licznie zebranego duchowieństwa, Przewielebnej Matki Generalnej SS. Felicjanek Marii Simplicitas, zarządu Zgromadzenia oraz licznie zebranych córek świątobliwej Założycielki, Trybunał procesu stanowią: O. Benedykt Szczęsny, karmelita bosy (postulator), ks. kan. J. Nodzyński (przewodniczący Trybunału), O. Wł. Miernik, zmartwychwstaniec i O. Czesław Szuber, kapucyn (sędziowie), O. Hipolit Eberhardt, franciszkanin (promotor Wiary) oraz ks. Wit Brzycki i ks. J. Rosiewicz (notariusze).

Z okazji odbywającego się procesu kult świątobliwej Służebnicy Bożej staje się coraz bardziej powszechny w Polsce i zagranicą. Wierni licznie nawiedzają jej grób i modlą się do Boga o łaski za wstawiennictwem Tej, która przez całe życie była wielkim przykładem poświęcenia miłości Boga i bliźniego oraz wzorem życia zakonnego.

GAZETA NIEDZIELNA

19 marca 1950

KOMANDOSI CZY ARMIA?

Na stronie 5 drukujemy przemówienie sekretarza Katolickiej Rady Pomocy Polakom, mjr. Kenneth Strugnell'a na dorocznym zjeździe Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej, które wyraża oficjalne stanowisko katolików angielskich wobec katolików polskich na terenie W. Brytanii.

Pozwalamy sobie na przemówienie to w kilku słowach odpowiedzieć.

Major Strugnell przemawiał szczerze i — jak sądzimy — bez osłonek. Jego katolicyzm nie jest tuzinkowy. Angielscy katolicy myślą o wiele więcej, niż polscy, i słów na wiatr nie rzucają. Mogliśmy się przekonać dostatecznie, że katolicyzm Anglików zbudowany jest na bardzo solidnych fundamentach wiedzy religijnej i znajomości teologii i że nie jest trzciną na wietrze. Katolicy angielscy prawdziwie zaimponowali Polakom i przyznajmy otwarcie, że możemy się od nich wiele nauczyć.

Mjr. Strugnell daje nam w imieniu katolików angielskich rady w zasadzie słuszne i zgodne z nauką Chrystusową. To prawda, że chrześcijanie nie powinni na szacie Zbawiciela i Jego Ciała Mistycznego dostrzegać szwów. Polacy wierzyli w to niemal przez całe tysiąc lat swych dziejów. Nie jest ich winą, że szatę katolickiej Rzeczypospolitej, w której dziejach nie ma większych odstępstw od Kościoła a przeciwnie wiele jest przyłączania, pocięto mieczami wielokrotnie, przyczem równie gorliwy udział w cięciu brali katolicy, jak prawosławni i luteranie.

Major Strugnell dotyka najczulszego punktu polskiego systemu nerwowego. Że hostele i obozy rząd brytyjski zlikwiduje, to nas nie przeraża. Polacy przyzwyczajeni są do likwidacji — domów, miast, państwa całego. To, że katolicy angielscy nie zechcą nam pomagać materialnie, uznając to za niecelowe w swej polityce, to będzie raczej smutne moralnie. Stać nas na twardą pracę i na własne siły.

Zdaje się, że katolicy angielscy, jak wszyscy Anglicy w ogóle, popełniają jeden błąd w sądzie o nas: zawsze zdaje się im, że są od nas doświadczeńsi, dojrzalsi. Polacy są narodem cywilizacyjnie młodszym i nie dorównują pod wieloma względami Anglikom. Zwłaszcza, że to, na co patrzą dziś Anglicy w swym kraju nie jest najlepszą reprezentacją polską.

Ale nasza historia narodowa jest starsza i dłuższa, niż angielska, a w jej ciągu potrafiliśmy sobie wytworzyć własny styl życia, właśnie przepojony katolickimi formami i treścią. Pod powłoką hałaśliwego i kanciastego Polaka kryje się określony styl życia katolickiego (często oczywiście pozornie, to prawda), które się zrosło z tradycją narodową polską. Nasz katolicyzm ma tysiąc lat, podczas gdy brytyjski liczy się dopiero na latka, na wiosny. Katolicka Rada Pomocy Polakom miała przykre doświadczenia zawiedzionego zaufania z jednostkami. Myśmy je mieli jako naród od setek lat z narodami.

Angielscy katolicy zdają się zapominać, że znaleźliśmy się w W. Brytanii właśnie w wyniku tych pogwałconych zasad moralności międzynarodowej jako protest przeciw nim. Nie poto, by szukać dróg wejścia w obce społeczeństwa, ale by szukać u nich w imię moralności chrześcijańskiej pomocy do przetrwania i umożliwienia nam powrotu do własnej ojczyzny. Za wszelką inną pomoc dziękujemy.

Jako naród katolicki wiemy dobrze z tysiącletniego doświadczenia, że Polakami i katolikami pozostaniemy tylko jako naród polski. Pięknemu twierdzeniu mjra Strugnella, że kto porzuci wiarę katolicką, ten nie stanie się dobrym Anglikiem, przeciwstawić musimy twierdzenie, że kto porzuci polskość, wątpić trzeba, czy zachowa swą wiarę.

Naszym programem jest pozostać zwartą armią, a nie przekształcać się w „komandosów" armii sojuszniczych. Rozumiemy doskonale niebezpieczeństwo zmaterializowanego środowiska, ale wierzymy, że w oparciu o społeczność polską łatwiej przyjdzie nam je pokonać.

Dlatego też wskazówki naszego przyjaciela mjr. Strugnella na temat szkodliwości nacjonalizmu podzielamy o tyle, o ile je podzielają katolicy brytyjscy. Niechże dadzą nam szlachetny przykład, pozostawiając społeczność polską przy jej uczuciach i formach narodowych i przy jej polskim katolicyzmie. Czy będzie on lepszy od brytyjskiego, czy gorszy — za to odpowiemy przed Bogiem.

J.B.

Z polskiego punktu widzenia

STANY ZJEDNOCZONE W OBLICZU ZAGROŻENIA WŁASNEGO BYTU

Dreszcz niepokoju przebiega od Łaby poprzez Zachodnią Europę, Atlantyk, wielkie skupiska ludzkie w Stanach Zjednoczonych, dosięgając przez Pacyfik Australii. Ludności tej połowy świata, która żyje w zasięgu politycznych i gospodarczych wpływów Waszyngtonu i Londynu wydawało się przez cztery lata, że koncesjami mocarstw zachodnich uda się zaspokoić apetyt moskiewskiego smoka.

Za pokój i spokój, w umysłach rządzących i w mniemaniu rządzonych, dopuszczano myśl, iż w ostateczności trzeba będzie zostawić Moskwie na pożarcie połowę Europy. Była to polityka „appeasementu" — ugody ze złem.

Odpowiedzią Stalina na tę politykę stała się rozpoczęta przez niego natychmiast — „zimna wojna". Targuje się, myślano na Zachodzie, może chce jeszcze więcej! By nerwowo i gospodarczo nacisk Moskwy wytrzymać, Zachód myślał Rosję zaszachować planem Marshalla i paktem Atlantyckim. Były to klasyczne półśrodki. Przesłaniały one istotne niebezpieczeństwo usypiając czujność, karmiąc optymizm i hodując nadzieję znalezienia podstaw dla kompromisu.

Los narodów za żelazną kurtyną został w tym okresie uratowany nie dzięki postawie Zachodu, który gotów był pójść śladami Piłata, ale dzięki roli, którą Stalin wyznaczył „zimnej wojnie". To miał być pierwszy etap prawdziwej wojny o panowanie nad światem, a wcale nie instrument dla wymuszenia ustępstw przy podziale świata na dwie połowy.

Zestawmy co się dzieje w kapitalistycznej połowie, wtedy, gdy komunizm opanował już trzy czwarte Azji. Przystąpienie do produkcji bomby wodorowej wywołało na drugiej półkuli uczucia panicznego strachu, bankructwo polityki amerykańskiej w Azji rzuca się w oczy; południowa i południowo-wschodnia Azja są zagrożone; w Indiach grozi wojna domowa, Australia czuje się zagrożona; konferencja w Colombo przedstawicieli Wspólnoty Brytyjskiej okazała się bezpłodną na skutek różnic w ustosunkowaniu się do postępów komunizmu, sabotaże we Francji wskazują siłę wroga wewnętrznego, sprawa Saary jest dowodem zawodów polityki głaskania po głowie „dobrych" Niemców; dewaluacje dwudziestu kilku walut na świecie nie mogły poradzić, jak naiwnie przypuszczano, na brak na świecie dolarów; walki szefa planu Marshalla z europejskimi barierami celnymi przypominają walki Don Kichota z wiatrakami; deficyt gospodarczy Zachodniej Europy bez odbudowania jedności gospodarczej całej Europy jest nie do uleczenia.

Teraz już widać, że „zimna wojna", która może mieć po czterech latach takie skutki, to nie szantaż dla targów, ale wstęp oczywisty do prawdziwej wojny. Stąd strach. Za 50 miliardów dolarów Stalin, jak łudzi się p. McMahon w Waszyngtonie, od „zimnej wojny" nie odstąpi a p. Churchill nie łudzi się wcale, by mógł się ze Stalinem dogadać.

Weszliśmy w drugi okres. W głosach mężów stanu zauważyć się daje nowa nuta. Pan Acheson powiada o „zimnej wojnie", że trzeba ją wygrać, a też mówi: „trzeba wiedzieć, że mamy do czynienia z nieubłaganym przeciwnikiem". Jak widzimy, jest już postęp w zrozumieniu, czym Moskwa zagraża światu, bo kierownik polityki Stanów Zjednoczonych dodaje, iż „zimna wojna" jest walką o byt, którą możemy przegrać, nie oddając nawet strzału". Mówiąc o zimnej wojnie p. Acheson dmucha już i na gorącą, bo rozumie, że w umysłach słuchaczy musiała się zrodzić myśl o prawdziwej wojnie. Sam taką ewentualność wysuwa, by móc odpowiedzieć tak, jak wypada: „brutalne i realistyczne odwołanie się do rozstrzygnięcia wojskowego nie jest dla demokracji dopuszczalną polityką, a Kreml o tym wie". Może demokracja tymczasem to rozstrzygnięcie odrzucać, a Kreml o tym wiedzieć, niemniej liczy się on napewno z ewentualnością wojny prewencyjnej nawet ze strony demokracji. Jeśli zbroi się obecnie, to bardziej z myślą obrony niż napadu. Co nastąpi, gdy będzie miał szanse wygrania „bez strzału nawet" ze strony Amerykanów, to dobrze wiemy i łudzić się nie warto.

Nowe hasło wysunięte przez G. Kennana, doradcę Achesona — „stwarzania mocnych sytuacji" staje się tymczasem daleką wytyczną a obecnie jest jedynie frazesem. Jak je bowiem stwarzać? Już słowa szefa amerykańskiego sztabu generalnego, generała Bradley oblewają zimną wodą: „przez dłuższy czas nie należy oczekiwać, byśmy każdemu sowieckiemu samolotowi mogli przeciwstawić samolot, statkowi — statek, dywizji — dywizję bez obniżenia poziomu życia". Społeczeństwo amerykańskie, którego dobrobyt wzrósł niesłychanie na skutek przeobrażeń gospodarczych, wywołanych drugą wojną, będzie miało do wyboru: — strach albo świadczenia. A Bradley dalej straszy ostrzegając: „obecne siły amerykańskie nie dają narodowi absolutnej gwarancji na wypadek złowieszczego uderzenia". Dobrze również nie liczyć zbytnio na bombę atomową, bo generał Bradley jest zdania, iż zdolność amerykańska w zrzuceniu ich „daje możność niezwłocznego, ale nie rozstrzygającego uderzenia odwetowego".

Stany Zjednoczone stają przed zagadnieniem nowym a mianowicie widocznym zagrożeniem własnego bytu. Czasu nie ma. Wróg nowe uderzenia planuje. Trzeba śmiałej inicjatywy i niezwłocznego wykonanie powziętych decyzji. Pora ze względów natury moralnej nakreślić wreszcie cele walki. Wyzwolenie połowy Europy spod jarzma moskiewskiego musi się w nich znaleźć na pierwszym miejscu.

J.Z.

MIGAWKI GOSPODARCZE

CO SIĘ STAŁO Z URODZAJEM W POLSCE?

Pismo „Rzeczpospolita" w Warszawie donosi, że zgodnie z podpisanym w dniu 25 stycznia br. w Moskwie „polsko-radzieckim" protokułem o wzajemnych dostawach towarów na rok 1950 zaczynają już nadchodzić do Polski transporty zboża sowieckiego.

Dostawy te mają według urzędowej wersji powiększyć zasoby zbożowe, znajdujące się w dyspozycji państwowej oraz mają się przyczynić do poprawy zaopatrzenia w przetwory zbożowe a przede wszystkim w kasze, „których niedobór odczuwany jest w bieżącym roku gospodarczym".

Cóż się stało z tak świetnie zapowiadającym się urodzajem? Polska przed wojną wywoziła, a nie sprowadzała zboże. Prawdopodobnie zboże polskie wywożone jest do zony sowieckiej w Niemczech. Wiadomo, że Niemcy nie mają czym płacić za polskie zboże i polski węgiel. Ale za rosyjskie zboże Polska ma czym płacić. W ten sposób Rosja przerzuca na Polskę ciężar wyżywienia zony sowieckiej a w szczególności rosyjskich wojsk okupujących Niemcy i Polskę.

„Rzeczpospolita" informuje, że w pierwszych dniach lutego nadszedł do stacji Terespol pierwszy tysiąc ton pszenicy, a drugi tysiąc wyładowany został w Żurawicy. Pismo zapowiada, że zapowiedziane są w najbliższym okresie wielkie transporty rosyjskiego jęczmienia, kasz i pszenicy.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Sekretarz stanu Dean Acheson wezwał wszystkich Amerykanów do poparcia wysiłków rządu amerykańskiego zmierzających do obalenia sowieckich prób podboju świata. Z rządem musi współdziałać przemysł, rolnictwo, świat pracy, prasa i radio — mówił Acheson — i wszyscy muszą zespolić swój wysiłek dla tego jednego celu w walce.

*

Prezydent Francji Auriol w czasie swej wizyty w Londynie wygłosił przemówienie w parlamencie, oświadczając m. in., że W. Brytania i Francja powinny złożyć ofiarę z części swej suwerenności dla dobra wspólnej sprawy. Prezydent Auriol nawoływał do wspólnego działania na polu wojskowym, gospodarczym i dyplomatycznym wszystkie narody, które zarówno w swych czynach, jak i słowach, są szczerze lojalne w stosunku do postanowień Karty Zjednoczonych Narodów.

*

Senator McCarthy, przemawiając przed komisją spraw zagranicznych senatu, oświadczył, że ambasador amerykański Jessup, który odbywa podróż na Dalekim Wschodzie dla złożenia raportu rządowi, „wykazuje niezwykłe zbliżenie do spraw komunistycznych". Był on jednym z założycieli amerykańsko-rosyjskiego Instytutu, który — jak twierdzi senator McCarthy — jest organizacją „frontu komunistycznego".

*

Judyta Coplon, była urzędniczka amerykańskiego ministerstwa sprawiedliwości oraz W. A. Gubiczew, Rosjanin, zatrudniony w sekretariacie O.N.Z., zostali skazani za szpiegostwo na rzecz Sowietów. Na wniosek sekretarza stanu i prokuratora naczelnego wykonanie wyroku na Gubiczewie wstrzymano z tym, że Gubiczew zostanie deportowany do Rosji. Rząd amerykański pragnął w ten sposób „uniknąć ujemnych konsekwencji dla swych obywateli we wschodniej Europie, między innymi zaś dla dyplomatycznych i innych urzędników".

*

Szwedzki prokurator Maths Heuman w raporcie, złożonym królowi, stwierdził po ośmiu miesiącach badania sprawy, że rząd Izraela nie dołożył starań dla wyśledzenia i ukarania mordercy hr. Folke Bernadotte, który zginął w dniu 17 września 1948 r. Raport zawiera również zarzut, iż rząd Izraela złożył nieścisłe wyjaśnienia O.N.Z. i rządowi szwedzkiemu.

*

Przepisy brytyjskie, dotyczące przymusowego skierowania do pracy, zostały uchylone.

*

Decyzja rządu brytyjskiego, którą kacykowi szczepu Bamanguato, Seretse zakazano powrotu do swego szczepu w okresie 5 lat, wywołała interpelację w Izbie Gmin. Seretse twierdzi, iż został podstępnie zwabiony do Londynu. Przewiduje się, iż decyzja ta może wywołać rozruchy wśród murzynów Bechuanaland.

*

Stany Zjednoczone budują obecnie pierwszą łódź podwodną o napędzie atomowym. Łódź taka nie musiałaby uzupełniać swego paliwa nawet w czasie najdalszych podróży, zachowując w ten sposób całkowitą niezależność od baz.

ZWYCZAJE I OBYCZAJE PARLAMENTU BRYTYJSKIEGO

Tajne obrady — Wydawnictwa parlamentarne — Procedura obrad — Czasokres przemówień — Question Time — Formuły grzecznościowe — Język

B a r d z o charakterystyczną cechą brytyjskiej procedury parlamentarnej jest wczesne informowanie posłów o tym, co będzie przedmiotem obrad oraz informowanie społeczeństwa o wszystkim, co się dzieje w parlamencie. Oczywiście wykluczyć tu należy tajne posiedzenia w czasie wojny. Ale te ostatnie były niezwykle rzadkie. W czasie ostatniej wojny Izba odbyła wszystkiego 33 tajne posiedzenia, z których wiele było zwoływanych jedynie celem zakomunikowania Izbie ważnych wydarzeń. Do tego rodzaju należały krótkie posiedzenia, w czasie których premier ogłaszał straty własnej marynarki handlowej w najtrudniejszych chwilach wojny na morzu.

Jak to kiedyś już pisaliśmy na tym miejscu, był czas, w którym nie wolno było publikować sprawozdań z przebiegu obrad parlamentu. Dziś, w niecałe 24 godziny po zakończeniu sesji każdy obywatel W. Brytanii może kupić sobie za 6 pensów b. dokładne sprawozdanie o wszystkim, co mówiono w Izbie dnia poprzedniego.

Na użytek posłów drukowane są trzy najważniejsze publikacje: **„Votes and proceedings", „The Journal"** oraz **„Notice Paper"**. Pierwsza z nich drukowana jest omalże bez przerwy od roku 1680. Otrzymuje ją każdy poseł rano, na drugi dzień po obradach, omawianych w tejże publikacji. Wspominany już poprzednio „Journal" jest urzędowym protokułem obrad Izby i drukowany jest już od roku 1547, aczkolwiek jak zaznaczyliśmy przed tym, „pochodzenie" jego sięga roku 1377. Pisany jest językiem urzędowym, ale łatwo zrozumiałym, z podtytułami na marginesach, które znakomicie ułatwiają zorientowanie się w obchodzących czytelnika sprawach. Szczególnie dokładny jest „Journal" w formułowaniu decyzji Izby. Nie może być w nich żadnych niedomówień lub niejasności.

S Gordon podaje w „Our Parliament" ciekawy przykład, jak zanotowano w „Journal" z dnia 4 grudnia 1660 decyzję w sprawie zbezczeszczenia zwłok sprawców śmierci króla Karola I:

„Uchwalono, aby zwłoki Olivera Cromwell'a, Henryka Ireton'a, Jana Bradshaw'a i Tomasza Pride'a, bez względu na to, czy pochowane są w Opactwie Westminsterskim, czy też gdzie indziej, zostały jak najszybciej wydobyte, ciągnione na rogoży do Tyburn i tam powieszone w trumnach, pod szubienicami. Zwłoki te po pewnym czasie zostaną pogrzebane pod tymi szubienicami."

„Notice Paper" jest poprostu komunikatem, omawiającym porządek obrad w danym dniu. Inne publikacje, biuletyny, zawiadomienia itp. znajdują się w „Vote Office", w kuluarach Izby.

Przyjrzyjmy się teraz, jak odbywa się załatwianie każdej ważniejszej sprawy, będącej przedmiotem obrad Izby.

Przede wszystkim więc projektodawca wniosku **(motion)** prosi Izbę o przyjęcie wniosku do rozpatrzenia. Po przyjęciu wniosek może się przekształcić albo w „postanowienie" **(resolution)** albo też uważany będzie jako **„order of the House"**. W pierwszym wypadku wyraża on opinię Izby, w drugim zaś jest nakazem Izby. Następnie przewodniczący stawia wniosek pod dyskusję. Dyskusja musi być ograniczona tylko do tego jednego wniosku, aczkolwiek dopuszczalne jest zarówno wnoszenie poprawek, jak i usiłowania, zmierzające do wycofania wniosku. Po dyskusji następuje głosowanie, o wyniku którego decyduje normalna większość głosów. Tak powzięta decyzja uważaną jest za decyzję Izby. (Uwidocznione jest to w nieodstępnej formułce, rozpoczynającej się od słów: „Izba postanawia, że...").

Sprawa dyskusji związana jest ściśle z zagadnieniem czasu. Otóż sprawa ta przedstawiała się różnie w parlamencie brytyjskim. Jeden z największych teoretyków i twórców brytyjskiej procedury parlamentarnej, J. Bentham, był zwolennikiem niczym nieograniczonej swobody dyskusji. Nie tylko, że pragnął tego, aby posłowie mogli mówić o wszystkim, ale też, aby nie byli skrępowani czasem. Pierwsza z tych swobód nie została skrępowana, natomiast samo życie nakazało ograniczenie tej swobody, której nadużywano zbyt często dla celów wyłącznie obstrukcyjnych. Przy bardzo wielkiej różnorodności i liczbie spraw, jakimi Izba musi się codziennie zajmować nie jest po prostu możliwe zachowanie dawnej swobody. Wprowadzenie t. zw. „gilotyny" tj. skrócenie przemówień do określonego czasu nie było rzeczą łatwą. Sprzeciwy były duże i jedynie tylko dzięki temu, że w poprzedniej Izbie Partia **Pracy** miała olbrzymią większość można było wprowadzić tę zasadę.

Nie mogą więc w dzisiejszym parlamencie mieć miejsca takie rzeczy, jak to, że ten sam poseł przemawia w tej samej sprawie po kilka godzin w czasie jednego posiedzenia. Nie mogą się powtórzyć wypadki z końca ubiegłego wieku, kiedy to 14 posłów irlandzkich, zwolenników irlandzkiej autonomii **(Home Rule)** wygłosiło w ciągu 154 dni 3828 mów w tej sprawie.

Innym sposobem przewlekania dyskusji, szczególnie często stosowanym w XVII wieku, było głuszenie mowy przeciwnika **(rubbing out)**. Polegało ono przede wszystkim na głośnym szuraniu nogami i pokrzykiwaniu. Pearson, w swej książce wydanej w roku 1792, noszącej tytuł **„Political Dictionary"** tak pisze o tych praktykach: „przeklęciami, pohukiwaniem, pluciem i szuraniem nogami przyjmowano każdego posła, którego większość Izby nie chciała słuchać..."

Dziś posłowie ograniczają się w takich wypadkach jedynie do okrzyków oraz szyderczych oklasków i śmiechu. Śmiech jest potężną bronią w rozgrywkach parlamentarnych. W parlamencie brytyjskim panuje zasada, że przeciwnika należy raczej ośmieszyć, aniżeli mu ubliżyć. Stąd też każdy poseł musi umieć wytrzymać ten rodzaj ataku i na śmiech odpowiedzieć śmiechem, ironią, dobrze wymierzoną dykteryjką pod adresem przeciwników, a nawet złośliwością, starannie ukrytą. Nie wolno natomiast dać się wyprowadzić z równowagi i pozwolić się unieść. Jest to zasada, o której dobrze pamięta każdy poseł, wstępujący po raz pierwszy w progi parlamentu. „Stracić twarz" — to znaczy przegrać.

Oprócz debat istnieje jeszcze w parlamencie brytyjskim inna forma omawiania spraw. Jest to t. zw. **„Question Time"**, tj. godzina czasu poświęcona na zadawanie pytań przedstawicielom rządu. Można to uczynić ustnie lub też na piśmie. W obydwu wypadkach obowiązuje trzymanie się bardzo ściśle ograniczonych przepisów. W tygodniu są tylko 4 dni, w których zarezerwowany jest czas na „Question Time". Mając to na uwadze interpelujący poseł musi pamiętać o tym, że nie wolno mu 1) zwracać się z tym samym pytaniem codziennie lub też w krótkich odstępach czasu. 2) Uprawiać pod pozorem pytania propagandy na rzecz jakiejś osoby lub artykułu. 3) Ubliżać komuś pod pokrywką pytania. 4) Wyjaśniać lub informować Izby o czymś, co wynika z omawianej poprzednio sprawy.

W sumie istnieje 38 zasad, regulujących jedynie procedurę zadawania pytań. Poseł, który chciałby je ignorować musi być przygotowany na to, że przewodniczący przywoła go do porządku albo też odbierze mu głos.

Pozostaje jeszcze sprawa zwracania się do przewodniczącego i wysławiania się o innych członkach Izby. Przede wszystkim, zanim poseł zacznie przemawiać, musi wstać, aby być zauważonym przez speakera i otrzymać prawo zabrania głosu. W angielskiej terminologii parlamentarnej nazywa się to: **„to catch Speakers eye"**. Przemawiający zwraca się w stronę przewodniczącego i rozpoczyna zwykle od słów „Mr. Speaker..." O swoich przedmówcach mówi zwykle „mój szanowny przyjaciel". Może przy tym dodać okręg wyborczy, z którego poseł, o którym mowa został wybrany. Może również powiedzieć tylko: „Szanowny poseł z okręgu..." — Nigdy jednak nie wymienia nazwiska. O posłach, którzy służyli w brytyjskich siłach zbrojnych należy mówić nie inaczej, jak tylko **„gallant member"**, z dodaniem okręgu wyborczego. O posłach posiadających wysokie tytuły naukowe: **„learned member**. Izbę Lordów wolno zasadniczo nazywać w czasie debaty w Izbie Gmin — **„innym miejscem" (the other place)**, a nie **„House of Lords"**. Stąd też w czasie ingauracyjnej sesji parlamentu o przewodniczącym Izby, który tylko co wrócił z Izby Lordów mówi się, że **„Mr. Speakar has just nym miejscem" (the other place"**. I tak też zapisze to wspominany już „Journal".

Brak miejsca nie pozwala nam na dokładniejszy opis procedury parlamentu brytyjskiego, niezwykle zawiłej i pouczającej. Wiele możnaby np. powiedzieć o samym języku, w jakim pisane są ustawy uchwalane przez parlament, a rozpoczynające się od sakramentalnej formułki: **„Be it enacted by the King's most Excellent Majesty, by and with the advice and consent of the Lords Spiritual and Temporal, and Commons in this present Parliament assembled..."**

Bogatym źródłem dociekań jest całe słownictwo parlamentarne w tym kraju lub takie np. zwyczaje, jak to, że ustawy państwowe posiadają podpis królewski wraz z formułką wyrażoną w starym języku francuskim: **„Le Roy le veult"**. („Król tego życzył sobie").

Słusznie uważa się, że tylko ten, kto posiadł szukę znajdywania kompromisu, jest na drodze do osiągnięcia doskonałości parlamentarnej.

Peter W.

MAJOR K. STRUGNELL

„KTO ODSTĄPI OD WIARY KATOLICKIEJ, NIGDY NIE BĘDZIE DOBRYM ANGLIKIEM"

„KOMANDOSI DUCHA"

W imieniu brytyjskiej Catholic Coucil for Polish Welfare (Katolickiej Rady Pomocy Polakom) wygłosił na ostatnim zjeździe Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii w dniu 12 lutego przemówienie Major K. Strugnell, sekretarz generalny Catholic Council for Polish Welfare.

Poniżej podajemy tekst tego przemówienia, pozwalając sobie równocześnie na zaznaczenie własnej opinii na jego marginesie w artykule wstępnym.

Jestem głęboko wzruszony łaskawością i gorącością Waszego przywitania mnie jako przedstawiciela Katolickiej Rady Pomocy Polakom (Catholic Council for Polish Welfare) i nie mogę powstrzymać się od wypowiedzenia, jak szczerze przyjmujemy Waszą życzliwość. Jest wielką przyjemnością i zaszczytem dla Rady udzielać takiej pomocy, na jaką ją stać Instytutowi Polskiemu Akcji Katolickiej i obserwować z wzrastającym podziwem wspaniałą pracę, jakiej dokonał on dla utrzymania wiary wśród Polaków w tym kraju. Myślę, że mogę powiedzieć, iż Rada uważa działalność Instytutu za jedną z najważniejszych spośród tych organizacji, z którymi stara się współpracować — w pewnym sensie za może najważniejszą organizację. Będę dumny, mogąc przekazać wyrazy dobrej woli Radzie i jej kierownikom.

Chciałbym przypomnieć pewną anegdotę, choć boję się, że opowiadałem ją już niektórym spośród tu obecnych moich polskich przyjaciół — o wielkim angielskim mężu stanu, Mr. Gladstone. Podobno pewnego razu jakiś gość wszedł niezauważony do gabinetu Gladstone'a. Spostrzegł go przechadzającego się po pokoju z wielkim plikiem papierów i mówiącego na głos: „Panie i Panowie, kiedy szedłem na to zebranie, nie wyobrażałem sobie, iż będę musiał mówić".

Panie i Panowie, nie jestem Gladstonem i zanim udałem się na to zebranie, mój przyjaciel p. Baliński ostrzegł mnie, że będę musiał przemawiać i dlatego też przemówienie przygotowałem.

Wiele lat temu moje studia historii Europy i kultury chrześcijańskiej doprowadziły moje serce do Polski i przez blisko dwa lata miałem zaszczyt służyć mym polskim przyjaciołom, oddając cały swój czas sprawie pomocy Polakom. Te dwa lata przyniosły wiele trosk i zawodów. Wiele trudności stanęło na drodze; nieraz cierpiałem gorycz zawiedzionej ufności; ale miałem też wiele radości, wiele przyjaźni, które mi pozwoliły zmieść wszystko. Dla tej przyjaźni pragnę mówić dziś do Was z otwartością i szczerością, iż przyjaźń prawdziwa nie tylko wybacza, ale i wymaga.

Proszę, byście mieli cierpliwość przejść się ze mną drogą angielskiej historii, przez wiek XVIII, kiedy to moja ojczyzna zdecydowała się na wojnę w Ameryce Północnej. Walczyliśmy z nieprzyjacielem, [illegible] regularnymi żołnierzami, surowo zdyscyplinowanymi i wyćwiczonymi, [illegible] czerwonych Indian, obeznanych ze swym terenem i walczących z całą przebiegłością ich rasy. Przeciw takiemu wrogowi oddziały brytyjskie, przyzwyczajone do ruchów w zwartych kolumnach wojskowych, mimo wyszkolenia, [illegible] [illegible] z białych osadników, którzy znali kraj, którzy ubierali się tak samo jak tubylcy i znając znakomicie własne lasy, byli zdolni dać sobie rady z tubylcami ich własnymi sposobami. Oddziały te były szkolone do działania jako jednostki niezależne, zdolne do poruszania się samodzielnego po kraju, walcząc i operując na własną rękę, ale doskonale zgrane i zespolone w dziedzinie wielkiego planu wojskowej strategii. Byli to prawdziwi pierwsi „komandosi" i pod nazwiskami swych przywódców stali się sławni w historii wojskowej na cały świat.

Porównajmy tę lekcję z dzisiejszą religijną sytuacją Polaków w Brytanii. Jest ich tu około 150.000, z czego większość katolików. Wielu dotąd żyje w hostelach i obozach jako zwarte grupy, z zapewnionymi stałymi odwiedzinami polskich księży. Ale ciągle wzrastająca liczba opuszcza obozy i osiedla się jednostkowo po całym kraju. Są oni nadal wierni Polsce i jej sprawie, często są też pobożni w praktykach wiary. [illegible] „asymilacji", [illegible] chrześcijańskiego. Postęp od XVI-wiecznej schizmy, poprzez XVII-wieczny cynizm, XVIII-wieczny liberalizm i XIX-wieczny materializm ekonomiczny wytworzył państwo moralnego i umysłowego zamieszania, w którym wartości chrześcijańskie są bez znaczenia, [illegible] pojmie on za żonę nie-katoliczkę. Zapewne trudno mu nieraz będzie zapewnić sobie regularną dostawę polskiego pisma i wyjątkowo tylko będzie mógł zobaczyć polskiego księdza. Jeśli nie będzie się on miał na ustawicznej baczności, będzie stopniowo delikatnie ale bezustannie ściągany na coraz słabsze linie oporu. Jeśli ulegnie siłom moralnego rozprzężenia, stanie się złym katolikiem i złym Polakiem. [illegible] **nie. A gdy odpadnie od swej wiary, nigdy się nie stanie dobrym Anglikiem.** Będzie bezpowrotnie stracony i powiększy szeregi zaginionego legionu. Może się nawet stać czynnym agentem sił wrogich i Kościołowi i Państwu.

Czas dzisiejszy jest okresem spisywania duchowego inwentarza. Nie dajmy się zwieść fałszywemu patriotyzmowi. Patriotyzm daje natchnienie najwyższym ideałom ofiary i heroizmu. Nacjonalizm nie może być niczym innym, jak tylko siłą, która rozczłonkowuje narody chrześcijańskie, [illegible] szatę bez szwów. [illegible] W tym Pax Romana Polska — wolna Polska — musi grać swą rolę jako niezrażona córka Mistycznego Ciała Chrystusa.

Korzystając z naszej przyjaźni wzajemnej, pozwoliłem sobie na te szczere słowa. Katolicka Rada Pomocy Polakom przechodzi przez najbardziej krytyczną fazę swej historii i Bóg wie jakie zmiany potrzebne będą w jej organizacji; [illegible] Dlatego proszę Was, byście sobie zachowali i trud stania na straży tego, co ja uważam w najgłębszym przekonaniu za rzecz najpilniejszą naszych czasów.

Bądźmy realistami. Nic nie może zapobiec rozproszeniu ludności polskiej. Nie tylko polityka rządu, ale nawet normalne funkcjonowanie społeczne musi doprowadzić do likwidacji niemal wszystkich obecnych hosteli i obozów. Ten proces będzie się stawał stopniowo coraz gwałtowniejszy. Tylko takie obozy pozostaną przypuszczalnie, w których znajdą pomieszczenie ludzie obarczeni rodzinami lub niezdolni psychicznie do jakiejkolwiek pracy.

Tylko jedno może zapobiec rozczłonkowaniu polskiej wspólnoty w tym kraju a jest to coś, co powinno przyjść łatwo polskiemu temperamentowi z jego niezmierną zdolnością znoszenia trudności i przystosowania się. Musimy się skoncentrować na szkoleniu „komandosów ducha", którzy by się mogli stać samowystarczalnymi, niezależnymi jednostkami, [illegible]

Skuteczny system szkolenia wymaga dobrych przywódców i posiadamy wśród naszego duchowieństwa czcigodną gromadę polskiego kleru. [illegible] i tu widzę rolę Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej [illegible]

Nie ma potrzeby przypominania, że są ofiary — liczne ofiary — i że będą one rość z dnia na dzień. Wybaczcie, że przytoczę słowa wielkiego poety angielskiego (chociaż świeckiego pisarza wieku materializmu), włożone w usta Ulissesa ze starych czasów:

Choć wiele się dokonało, wiele pozostało i chociaż

(Dokończenie na str. 6)

JAN WEPSIĘĆ

FILOZOFIA HELENISTYCZNA

Mianem filozofii hellenistycznej określa się różne kierunki filozoficzne, które istniały tak w kulturze greckiej, jak i potem rzymskiej od czasów podbojów Aleksandra Wielkiego, a gdyby brać pod uwagę nazwiska wielkich filozofów, to od śmierci Arystotelesa do wieku pierwszego po Chrystusie.

Filozofia epoki helenistycznej zeszła z wyżyn metafizycznej spekulacji, mniej interesowała się zagadnieniami bytu. Głównym przedmiotem jej dociekań stał się człowiek, jego doskonałość i jego szczęście. Ta nowa filozofia Grekowi, skołatanemu nieszczęściami jego ojczyzny, niosła mądrość życia, która miała dać szczęście. W szczegółowszym sformułowaniu, na czym polega szczęście i jakie są drogi wiodące do niego, zarysowywały się duże różnice. Właśnie ze względu na te różnice w filozofii helenistycznej trzeba wyróżnić trzy szkoły filozoficzne: **stoików, epikurejczyków i sceptyków**. Mając je na uwadze trzeba pamiętać o istniejących ciągle jeszcze: **Akademii Platona i Liceum Arystotelesa.**

* * *

Twórcy trzech wymienionych szkół filozoficznych, tj. **Zenon z Kition** na Cyprze (336—264) — twórca szkoły stoików, **Epikur** (341—270) — założyciel szkoły epikurejczyków, **Pirron** (376—286) — głowa wyznawców sceptycyzmu, jak daty ich życia wskazują, wychowali się w atmosferze myśli filozoficznej współczesnej Arystotelesowi.

* * *

Nazwa szkoły stoików wywodzi się od greckiej nazwy bramy (stoa), przy której znajdowała się szkoła, w której nauczał Zenon z Kition. Była to filozofia popularna w Grecji, a szczególnie w Rzymie. Szereg wybitnych stoików ciągnie się nieprzerwanie aż do II w. po Chr. Z wybitniejszych wymienić należy **Kleantesa, Chryzyppa, Panaitiosa, Poseidoniosa, Senekę, Epikteta i Marka Aurelego.**

Stoicy uczyli żyć według zasad rozumu, co miało przynieść szczęście człowiekowi. Zdobycia szczęścia nie uważali za rzecz łatwą, bo przecież tyle w życiu ludzkim zależy od zewnętrznych okoliczności. Najprościej byłoby, gdyby te okoliczności można podporządkować człowiekowi. To jednak przekracza ludzkie możliwości. Pozostaje wobec tego druga możliwość: uniezależnić się od nich przez opanowanie się, zachowanie spokoju. Można to osiągnąć przez ześrodkowanie ludzkich starań tylko w odniesieniu do dóbr wewnętrznych. Drogą do tego jest życie zgodne z naturą ludzką. Żyjąc tak, żyć będziemy zgodnie z naturą wogóle, bo w pojęciu stoików natura jest rozumna. Dzięki takiemu życiu zdobędzie się doskonałość wewnętrzną, ową grecką **eudaimonię**. Jest ona cnotą, a to wystarcza do szczęścia. Tak więc ideałem stoickim stawał się człowiek, który dba tylko o dobra wewnętrzne, żyje zgodnie z rozumem i naturą, dzięki czemu zdobywa cnotę i szczęście.

Ale jak praktycznie ma człowiek realizować tę zasadę w odniesieniu do takich dóbr, jak pamięć, doskonalenie się w wiedzy, zdrowie, sprawność narządów zmysłowych, miłość ludzka, posiadanie dzieci itd.? Stoicy nie uważali ich za złe, uznawali je za godne jedynie przyjęcia, ale nie dążenia do nich. Czyny zmierzające do tych rzeczy (tzw. proegmenów) uważali za jedynie „odpowiednie; nie są jednak cnotliwe.

Złem jest życie wbrew rozumowi, a więc wbrew naturze, a w konsekwencji wbrew cnocie. Źródłem zła są namiętności, popędy, afekty, jak np. zawiść, pożądliwość, smutek, obawa itp., które są źródłem stałego nastawienia duszy na zło. Afekty nie są naturalne i dlatego człowiek winien ich wyzbyć się. Ten stan wyzbycia się ich nazywali stoicy „apatia" i uważali go za wysoki poziom życia moralnego.

Jak więc widzimy, etyka stoików wymagała wielkiego osobistego zaparcia się i wyrzeczenia; była etyką surową.

System filozoficzny stoików nie ograniczał się jedynie do etyki, ale obejmował również i inne dziedziny, jak naukę o bycie, czy logikę. Trudno budować system etyczny w próżni, bez podbudowy metafizycznej.

Stoicy w metafizyce poszli jeszcze dalej po drodze wskazanej przez Arystotelesa. Dowodzili, że bytem samoistnym są jedynie rzeczy realne, że są one materialne i że poza materią nie ma żadnego innego bytu. Wszystko jest tylko materialne, cielesne. W ciałach, choć są materialne, można wyróżnić dwa pierwiastki: czynny i bierny. Ów pierwiastek czynny jest również materialny, jest czymś w rodzaju ciepłego powietrza, które nadaje własności rzeczom, stanowi naturę roślin, duszę zwierząt, rozum człowieka. Nazwano go **pneumą**. Dzięki jej obecności ciała posiadają zdolność ruchu. Ponieważ pneumę uważano za pierwiastek rozumny, cały świat — jako przeniknięty pneumą — został uznany za rozumny.

Pneuma jako czynny pierwiastek była początkiem świata. W niej tkwiło źródło kształtowania się wszystkich rzeczy. Kiedy jednak to kształtowanie osiąga swój szczyt, różnice rzeczy giną, wszystko wraca do jednej pra-materii pneumy. Na tym polega tzw. „pożar świata", który wracał jako wierzenie jeszcze w filozofii zachodnio-europejskiej. Z chwilą zatracenia różnic proces kształtowania zaczyna się na nowo.

Olbrzymie są zasługi stoików w dziedzinie logiki, gdzie stworzyli **teorie postrzeżeń, pojęć, sądów, kryterium prawdy.**

* * *

Epikurejczycy stanowili drugą wybitną szkołę w epoce helenistycznej. Źródłem poglądów etycznych była dla nich **etyka cyrenaików** (por. artykuł o Sokratesie). Epikurejczycy dowodzili, że szczęście, które jest największym dobrem, polega na doznawaniu przyjemności, nieszczęście na doznawaniu cierpień. Brak cierpień odczuwamy już jako przyjemność, czyli samo życie, o ile nie zamącają go cierpienia, jest radością, szczęściem. **Ta radość i szczęście życia**, tkwiące w samym nurcie życia, są wrodzone, niezawodne i dlatego tym cenniejsze. Ale oprócz tej pierwszej, wrodzonej radości życia, istnieją przyjemności, wywołane przyczynami zewnętrznymi. Są to tzw. **przyjemności pozytywne**. Oczywiście, że owa wrodzona radość życia jest wyższa od przyjemności pozytywnych. By człowiek mógł przeżywać przyjemności pozytywne, musi mieć potrzeby i musi je zaspokoić. Przyjemnościom pozytywnym grozi zawsze niebezpieczeństwo, że pewne potrzeby mogą być niezaspokojone. Jeśli tak, to człowiek winien **wydoskonalić sztukę wybierania przyjemności, czyli wyzbywania się pewnych przyjemności**. Stoicy uważali przyjemności fizyczne, cielesne za bardziej istotne, jednak przyjemnościom duchowym przyznawali wyższość i zalecali zabieganie o nie właśnie.

Streszczając nasze uwagi o etyce Epikura, podkreślimy odmienność koncepcji etyki Epikura. W odróżnieniu od innych filozofów Epikur uczynił **szczęście celem życia ludzkiego**, cnota zaś stanowiła jedynie środek do tego celu.

W logice interesowało Epikura zagadnienie sposobu odróżnienia prawdy od fałszu czyli zagadnienie **kryterium** prawdy, które nazywano wówczas **„kanonem"**. Epikur chciał znać kryterium prawdy dla celów praktycznych, etycznych. W psychologii i teorii poznania był **sensualistą**. Wrażenia zmysłowe uważał za źródło poznania. Wrażenia te są nieomylne. Odtwarzają rzeczywistość taką, jaką ona jest. Błędy w jakie popada ludzkie poznanie, są dopiero wynikiem sądów.

* * *

Dwie omówione co dopiero szkoły, jak i całą filozofię grecką do czasów **Arystotelesa** można określić mianem **dogmatycznych**, tj. uzasadniających w ten czy inny sposób, że **poznanie ludzkie jest możliwe.** Zupełnie inne było w tej sprawie stanowisko sceptyków, wśród których oprócz założyciela Pirrona trzeba wymienić **Tymona z Fliuntu, Arkezilasa i Karneadesa.**

Sceptycyzm filozoficzny mogło powstać dopiero wtedy, gdy istnieje szereg kierunków filozoficznych, które w swych dociekaniach dochodzą do różnych wyników. Taka właśnie sytuacja istniała w Grecji u schyłku IV wieku, kiedy istniały obok siebie szkoły Platona, Arystotelesa, systemy cyników i cyrenaików. Osobno trzeba wspomnieć o szczególnie ważnym czynniku w powstawaniu sceptycyzmu, jakim była filozofia sofistów z jej zasadami relatywizmu i konwencjonalizmu.

Podstawowym twierdzeniem sceptyków było, że wiedza jest niemożliwa, bo wobec każdego twierdzenia można wysunąć równie tyle argumentów za tym, że jest prawdziwe, jak i że jest fałszywe. W takiej sytuacji trudno mówić o wiedzy. Sceptycy rozwinęli bardzo szeroko teorię, że na żadnej drodze nie można dojść do pewnego poznania. Nie można dojść bezpośrednio przez postrzeżenia, gdyż postrzeżenia tej samej rzeczy są różne tak u tej samej osoby jak i u różnych osób. I droga przez pojęcia jest również zawodna, gdyż pojęcia dotyczą nie jednostek lecz gatunków, a gatunek jest czymś nieistniejącym, czyli chcemy poznawać przez pojęcia, którym nic nie odpowiada.

Również niemożliwe jest poznanie pośrednio, — czy to przez **dedukcję**, gdyż wnioski wysnute na zasadzie dedukcji są ważne tylko wtedy, kiedy przesłanki (sądy), na podstawie których wnioskujemy, są prawdziwe, ale cofając się wstecz choćby najdalej, nigdy do takich przesłanek dojść nie można, — czy przez **indukcję**, gdyż indukcja zupełna, tj. by wniosek był oparty na wszystkich wypadkach, jest wogóle niemożliwa, a indukcja niezupełna, kiedy prawo ustalamy na podstawie pewnej tylko ilości faktów, nie ma wartości, bo przecież każdy fakt nie wzięty pod uwagę może ją obalić.

Sceptycy dowodzili, że nie ma również kryteriów prawdy, bo, by jakiś sąd uznać za prawdziwy, trzeba tego dowieść innym sądem, ale i prawdziwości tego ostatniego trzeba także dowieść, a więc łańcuch dowodzenia przedłuża się w nieskończoność, czyli praktycznie nigdy nie dojdziemy do sądu, który miałby cechę prawdziwości.

Sceptycy poddali krytyce różne dziedziny wiedzy ludzkiej, np. teorie w fizyce, matematyce, etyce itd. W etyce np. dowodzili, że nie można dojść do poznania tego, co to jest dobro, ani przez porównywanie obyczajów moralnych, które u różnych ludów są różne, ani na drodze rozumowania, gdyż nikt nie umie określić co to jest dobro, a różne określenia, z jakimi się spotykamy, są tak ogólne, że pozwalają na zupełnie dowolne interpretacje, lub nie dotyczą dobra, lecz rzeczy z nim związanych.

Odnośnie życia codziennego sceptycy dowodzili, że brak pewności nie jest tutaj żadną przeszkodą. Tu trzeba opierać się na pobudkach i wskazaniach, płynących z naturalnych popędów i obyczajów. Tak więc dla celów życia praktycznego wystarcza — nie pewność — lecz tylko prawdopodobieństwo.

(Dokończenie na str. 6)

ZWYCZAJE I OBYCZAJE PARLAMENTU BRYTYJSKIEGO

Tajne obrady — Wydawnictwa parlamentarne — Procedura obrad — Czasokres przemówień — Question Time — Formuły grzecznościowe — Język

Bardzo charakterystyczną cechą brytyjskiej procedury parlamentarnej jest wczesne informowanie posłów o tym, co będzie przedmiotem obrad oraz informowanie społeczeństwa o wszystkim, co się dzieje w parlamencie. Oczywiście wykluczyć tu należy tajne posiedzenia w czasie wojny. Ale te ostatnie były niezwykle rzadkie. W czasie ostatniej wojny Izba odbyła wszystkiego 33 tajne posiedzenia, z których wiele było zwoływanych jedynie celem zakomunikowania Izbie ważnych wydarzeń. Do tego rodzaju należały krótkie posiedzenia, w czasie których premier ogłaszał straty własnej marynarki handlowej w najtrudniejszych chwilach wojny na morzu.

Jak to kiedyś już pisaliśmy na tym miejscu, był czas, w którym nie wolno było publikować sprawozdań z przebiegu obrad parlamentu. Dziś, w niecałe 24 godziny po zakończeniu sesji każdy obywatel W. Brytanii może kupić sobie za 6 pensów b. dokładne sprawozdanie o wszystkim, co mówiono w Izbie dnia poprzedniego.

Na użytek posłów drukowane są trzy najważniejsze publikacje: **„Votes and proceedings"**, **„The Journal"** oraz **„Notice Paper"**. Pierwsza z nich drukowana jest omalże bez przerwy od roku 1680. Otrzymuje ją każdy poseł rano, na drugi dzień po obradach, omawianych w tejże publikacji. Wspominany już poprzednio „Journal" jest urzędowym protokułem obrad Izby i drukowany jest już od roku 1547, aczkolwiek jak zaznaczyliśmy przed tym, „pochodzenie" jego sięga roku 1377. Pisany jest językiem urzędowym, ale łatwo zrozumiałym, z podtytułami na marginesach, które znakomicie ułatwiają zorientowanie się w obchodzących czytelnika sprawach. Szczególnie dokładny jest „Journal" w formułowaniu decyzji Izby. Nie może być w nich żadnych niedomówień lub niejasności.

S Gordon podaje w **„Our Parliament"** ciekawy przykład, jak zanotowano w „Journal" z dnia 4 grudnia 1660 decyzję w sprawie zbezczeszczenia zwłok sprawców śmierci króla Karola I:

„Uchwalono, aby zwłoki Olivera Cromwell'a, Henryka Ireton'a, Jana Bradshaw'a i Tomasza Pride'a, bez względu na to, czy pochowane są w Opactwie Westminsterskim, czy też gdzie indziej, zostały jak najszybciej wydobyte, ciągnione na rogoży do Tyburn i tam powieszone w trumnach, pod szubienicami. Zwłoki te po pewnym czasie zostaną pogrzebane pod tymi szubienicami."

„Notice Paper" jest poprostu komunikatem, omawiającym porządek obrad w danym dniu. Inne publikacje, biuletyny, zawiadomienia itp. znajdują się w „Vote Office", w kuluarach Izby.

Przyjrzyjmy się teraz, jak odbywa się załatwianie każdej ważniejszej sprawy, będącej przedmiotem obrad Izby.

Przede wszystkim więc projektodawca wniosku (**motion**) prosi Izbę o przyjęcie wniosku do rozpatrzenia. Po przyjęciu wniosek może się przekształcić albo w „postanowienie" (**resolution**) albo też uważany będzie jako **„order of the House"**. W pierwszym wypadku wyraża on opinię Izby, w drugim zaś jest nakazem Izby. Następnie przewodniczący stawia wniosek pod dyskusję. Dyskusja musi być ograniczona tylko do tego jednego wniosku, aczkolwiek dopuszczalne jest zarówno wnoszenie poprawek, jak i usiłowania, zmierzające do wycofania wniosku. Po dyskusji następuje głosowanie, o wyniku którego decyduje normalna większość głosów. Tak powzięta decyzja uważana jest za decyzję Izby. (Uwidocznione jest to w nieodstępnej formułce, rozpoczynającej się od słów: „Izba postanawia, że...").

Sprawa dyskusji związana jest ściśle z zagadnieniem czasu. Otóż sprawa ta przedstawiała się różnie w parlamencie brytyjskim. Jeden z największych teoretyków i twórców brytyjskiej procedury parlamentarnej, J. Bentham, był zwolennikiem niczym nieograniczonej swobody dyskusji. Nie tylko, że pragnął tego, aby posłowie mogli mówić o wszystkim, ale też, aby nie byli skrępowani czasem. Pierwsza z tych swobód nie została skrępowana, natomiast samo życie nakazało ograniczenie tej swobody, której nadużywano zbyt często dla celów wyłącznie obstrukcyjnych. Przy bardzo wielkiej różnorodności i liczbie spraw, jakimi Izba musi się codziennie zajmować nie jest po prostu możliwe zachowanie dawnej swobody. Wprowadzenie t. zw. „gilotyny" tj. skrócenie przemówień do określonego czasu nie było rzeczą łatwą. Sprzeciwy były duże i jedynie tylko dzięki temu, że w poprzedniej Izbie Partia Pracy miała olbrzymią większość można było wprowadzić tę zasadę.

Nie mogą więc w dzisiejszym parlamencie mieć miejsca takie rzeczy, jak to, że ten sam poseł przemawia w tej samej sprawie po kilka godzin w czasie jednego posiedzenia. Nie mogą się powtórzyć wypadki z końca ubiegłego wieku, kiedy to 14 posłów irlandzkich, zwolenników irlandzkiej autonomii (**Home Rule**) wygłosiło w ciągu 154 dni 3828 mów w tej sprawie.

Innym sposobem przewlekania dyskusji, szczególnie często stosowanym w XVII wieku, było głuszenie mowy przeciwnika (**rubbing out**). Polegało ono przede wszystkim na głośnym szuraniu nogami i pokrzykiwaniu. Pearson, w swej książce wydanej w roku 1792, noszącej tytuł **„Political Dictionary"** tak pisze o tych praktykach: „przekleństwami, pohukiwaniem, pluciem i szuraniem nogami przyjmowano każdego posła, którego większość Izby nie chciała słuchać..."

Dziś posłowie ograniczają się w takich wypadkach jedynie do okrzyków oraz szyderczych oklasków i śmiechu. Śmiech jest potężną bronią w rozgrywkach parlamentarnych. W parlamencie brytyjskim panuje zasada, że przeciwnika należy raczej ośmieszyć, aniżeli mu ubliżyć. Stąd też każdy poseł musi umieć wytrzymać ten rodzaj ataku i na śmiech odpowiedzieć śmiechem, ironią, dobrze wymierzoną dykteryjką pod adresem przeciwników, a nawet złośliwością, starannie ukrytą. Nie wolno natomiast dać się wyprowadzić z równowagi i pozwolić się unieść. Jest to zasada, o której dobrze pamięta każdy poseł, wstępujący po raz pierwszy w progi parlamentu. „Stracić twarz" — to znaczy przegrać.

Oprócz debat istnieje jeszcze w parlamencie brytyjskim inna forma omawiania spraw. Jest to t. zw. **„Question Time"**, tj. godzina czasu poświęcona na zadawanie pytań przedstawicielom rządu. Można to uczynić ustnie lub też na piśmie. W obydwu wypadkach obowiązuje trzymanie się bardzo ściśle ograniczonych przepisów. W tygodniu są tylko 4 dni, w których zarezerwowany jest czas na „Question Time". Mając to na uwadze interpelujący poseł musi pamiętać o tym, że nie wolno mu 1) zwracać się z tym samym pytaniem codziennie lub też w krótkich odstępach czasu. 2) Uprawiać pod pozorem pytania propagandy na rzecz jakiejś osoby lub artykułu. 3) Ubliżać komuś pod pokrywką pytania. 4) Wyjaśniać lub informować Izby o czymś, co wynika z omawianej poprzednio sprawy.

W sumie istnieje 38 zasad, regulujących jedynie procedurę zadawania pytań. Poseł, który chciałby je ignorować musi być przygotowany na to, że przewodniczący przywoła go do porządku albo też odbierze mu głos.

Pozostaje jeszcze sprawa zwracania się do przewodniczącego i wysławiania się o innych członkach Izby. Przede wszystkim, zanim poseł zacznie przemawiać, musi wstać, aby być zauważonym przez speakera i otrzymać prawo zabrania głosu. W angielskiej terminologii parlamentarnej nazywa się to: **„to catch Speakers eye"**. Przemawiający zwraca się w stronę przewodniczącego i rozpoczyna zwykle od słów „Mr. Speaker..." O swoich przedmówcach mówi zwykle „mój szanowny przyjaciel". Może przy tym dodać okręg wyborczy, z którego poseł, o którym mowa został wybrany. Może również powiedzieć tylko: „Szanowny poseł z okręgu..." — Nigdy jednak nie wymienia nazwiska. O posłach, którzy służyli w brytyjskich siłach zbrojnych należy mówić nie inaczej, jak tylko **„gallant member"**, z dodaniem okręgu wyborczego. O posłach posiadających wysokie tytuły naukowe: **„learned member**. Izbę Lordów wolno zasadniczo nazywać w czasie debaty w Izbie Gmin — **„innym miejscem" (the other place)**, a nie **„House of Lords"**. Stąd też w czasie ingauracyjnej sesji parlamentu o przewodniczącym Izby, który tylko co wrócił z Izby Lordów mówi się, że **„Mr. Speakar has just nym miejscem" (the other place"**. I tak też zapisze to wspominany już „Journal".

Brak miejsca nie pozwala nam na dokładniejszy opis procedury parlamentu brytyjskiego, niezwykle zawiłej i pouczającej. Wiele możnaby np. powiedzieć o samym języku, w jakim pisane są ustawy uchwalane przez parlament, a rozpoczynające się od sakramentalnej formułki: **„Be it enacted by the King's most Excellent Majesty, by and with the advice and consent of the Lords Spiritual and Temporal, and Commons in this present Parliament assembled..."**

Bogatym źródłem dociekań jest całe słownictwo parlamentarne w tym kraju lub takie np. zwyczaje, jak to, że ustawy państwowe posiadają podpis królewski wraz z formułką wyrażoną w starym języku francuskim: **„Le Roy le veult"**. („Król tego życzył sobie").

Słusznie uważa się, że tylko ten, kto posiadł szukę znajdywania kompromisu, jest na drodze do osiągnięcia doskonałości parlamentarnej.

Peter W.

JAN WEPSIĘĆ

FILOZOFIA HELENISTYCZNA

Mianem filozofii hellenistycznej określa się różne kierunki filozoficzne, które istniały tak w kulturze greckiej, jak i potem rzymskiej od czasów podbojów Aleksandra Wielkiego, a gdyby brać pod uwagę nazwiska wielkich filozofów, to od śmierci Arystotelesa do wieku pierwszego po Chrystusie.

Filozofia epoki helenistycznej zeszła z wyżyn metafizycznej spekulacji, mniej interesowała się zagadnieniami bytu. Głównym przedmiotem jej dociekań stał się człowiek, jego doskonałość i jego szczęście. Ta nowa filozofia Grekowi, skołatanemu nieszczęściami jego ojczyzny, niosła mądrość życia, która miała dać szczęście. W szczegółowszym sformułowaniu, na czym polega szczęście i jakie są drogi wiodące do niego, zarysowywały się duże różnice. Właśnie ze względu na te różnice w filozofii helenistycznej trzeba wyróżnić trzy szkoły filozoficzne: **stoików, epikurejczyków i sceptyków**. Mając je na uwadze trzeba pamiętać o istniejących ciągle jeszcze: **Akademii Platona i Liceum Arystotelesa.**

* * *

Twórcy trzech wymienionych szkół filozoficznych, tj. **Zenon z Kition na Cyprze** (336—264) — twórca szkoły stoików, **Epikur** (341—270) — założyciel szkoły epikurejczyków, **Pirron** (376—286) — głowa wyznawców sceptycyzmu, jak daty ich życia wskazują, wychowali się w atmosferze myśli filozoficznej współczesnej Arystotelesowi.

* * *

Nazwa szkoły stoików wywodzi się od greckiej nazwy bramy (stoa), przy której znajdowała się szkoła, w której nauczał Zenon z Kition. Była to filozofia popularna w Grecji, a szczególnie w Rzymie. Szereg wybitnych stoików ciągnie się nieprzerwanie aż do II w. po Chr. Z wybitniejszych wymienić należy **Kleantesa, Chryzyppa, Panaitiosa, Poseidoniosa, Senekę, Epikteta i Marka Aurelego.**

Stoicy uczyli żyć według zasad rozumu, co miało przynieść szczęście człowiekowi. Zdobycia szczęścia nie uważali za rzecz łatwą, bo przecież tyle w życiu ludzkim zależy od zewnętrznych okoliczności. Najprościej byłoby, gdyby te okoliczności można podporządkować człowiekowi. To jednak przekracza ludzkie możliwości. Pozostaje wobec tego druga możliwość: uniezależnić się od nich przez opanowanie się, zachowanie spokoju. Można to osiągnąć przez ześrodkowanie ludzkich starań tylko w odniesieniu do dóbr wewnętrznych. Drogą do tego jest życie zgodne z naturą ludzką. Żyjąc tak, żyć będziemy zgodnie z naturą wogóle, bo w pojęciu stoików natura jest rozumna. Dzięki takiemu życiu zdobędzie się doskonałość wewnętrzną, ową grecką **eudaimonię**. Jest ona cnotą, a to wystarcza do szczęścia. Tak więc ideałem stoickim stawał się człowiek, który dba tylko o dobra wewnętrzne, żyje zgodnie z rozumem i naturą, dzięki czemu zdobywa cnotę i szczęście.

Ale jak praktycznie ma człowiek realizować tę zasadę w odniesieniu do takich dóbr, jak pamięć, doskonalenie się w wiedzy, zdrowie, sprawność narządów zmysłowych, miłość ludzka, posiadanie dzieci itd.? Stoicy nie uważali ich za złe, uznawali je za godne jedynie przyjęcia, ale nie dążenia do nich. Czyny zmierzające do tych rzeczy (tzw. proegmenów) uważali za jedynie „odpowiednie; nie są jednak cnotliwe.

Złem jest życie wbrew rozumowi, a więc wbrew naturze, a w konsekwencji wbrew cnocie. Źródłem zła są namiętności, popędy, afekty, jak np. zawiść, pożądliwość, smutek, obawa itp., które są źródłem stałego nastawienia duszy na zło. Afekty nie są naturalne i dlatego człowiek winien ich wyzbyć się. Ten stan wyzbycia się ich nazywali stoicy „apatia" i uważali go za wysoki poziom życia moralnego.

Jak więc widzimy, etyka stoików wymagała wielkiego osobistego zaparcia się i wyrzeczenia; była etyką surową.

System filozoficzny stoików nie ograniczał się jedynie do etyki, ale obejmował również i inne dziedziny, jak naukę o bycie, czy logikę. Trudno budować system etyczny w próżni, bez podbudowy metafizycznej.

Stoicy w metafizyce poszli jeszcze dalej po drodze wskazanej przez Arystotelesa. Dowodzili, że bytem samoistnym są jedynie rzeczy realne, że są one materialne i że poza materią nie ma żadnego innego bytu. Wszystko jest tylko materialne, cielesne. W ciałach, choć są materialne, można wyróżnić dwa pierwiastki: czynny i bierny. Ów pierwiastek czynny jest również materialny, jest czymś w rodzaju ciepłego powietrza, które nadaje własności rzeczom, stanowi naturę roślin, duszę zwierząt, rozum człowieka. Nazwano go **pneumą**. Dzięki jej obecności ciała posiadają zdolność ruchu. Ponieważ pneumę uważano za pierwiastek rozumny, cały świat — jako przeniknięty pneumą — został uznany za rozumny.

Pneuma jako czynny pierwiastek była początkiem świata. W niej tkwiło źródło kształtowania się wszystkich rzeczy. Kiedy jednak to kształtowanie osiąga swój szczyt, różnice rzeczy giną, wszystko wraca do jednej pra-materii pneumy. Na tym polega tzw. „pożar świata", który wracał jako wierzenie jeszcze w filozofii zachodnio-europejskiej. Z chwilą zatracenia różnic proces kształtowania zaczyna się na nowo.

Olbrzymie są zasługi stoików w dziedzinie logiki, gdzie

MAJOR K. STRUGNELL

„KTO ODSTĄPI OD WIARY KATOLICKIEJ, NIGDY NIE BĘDZIE DOBRYM ANGLIKIEM"

„KOMANDOSI DUCHA"

W imieniu brytyjskiej Catholic Coucil for Polish Welfare (Katolickiej Rady Pomocy Polakom) wygłosił na ostatnim zjeździe Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii w dniu 12 lutego przemówienie Major K. Strugnell, sekretarz generalny Catholic Council for Polish Welfare.

Poniżej podajemy tekst tego przemówienia, pozwalając sobie równocześnie na zaznaczenie własnej opinii na jego marginesie w artykule wstępnym.

Jestem głęboko wzruszony łaskawością i gorącością Waszego przywitania mnie jako przedstawiciela Katolickiej Rady Pomocy Polakom (Catholic Council for Polish Welfare) i nie mogę powstrzymać się od wypowiedzenia, jak szczerze przyjmujemy Waszą życzliwość. Jest wielką przyjemnością i zaszczytem dla Rady udzielać takiej pomocy, na jaką ją stać Instytutowi Polskiemu Akcji Katolickiej i obserwować z wzrastającym podziwem wspaniałą pracę, jakiej dokonał on dla utrzymania wiary wśród Polaków w tym kraju. Myślę, że mogę powiedzieć, iż Rada uważa działalność Instytutu, za jedną z najważniejszych spośród tych organizacji, z którymi stara się współpracować — w pewnym sensie za może najważniejszą organizację. Będę dumny, mogąc przekazać wyrazy dobrej woli Radzie i jej kierownikom.

Chciałbym przypomnieć pewną anegdotę, choć boję się, że opowiadałem ją już niektórym spośród tu obecnych moich polskich przyjaciół — o wielkim angielskim mężu stanu, Mr. Gladstone. Podobno pewnego razu jakiś gość wszedł niezauważony do gabinetu Gladstone'a. Spostrzegł go przechadzającego się po pokoju z wielkim plikiem papierów i mówiącego na głos: „Panie i Panowie, kiedy szedłem na to zebranie, nie wyobrażałem sobie, iż będę musiał mówić".

Panie i Panowie, nie jestem Gladstonem i zanim udałem się na to zebranie, mój przyjaciel p. Baliński ostrzegł mnie, że będę musiał przemawiać i dlatego też przemówienie przygotowałem.

Wiele lat temu moje studia historii Europy i kultury chrześcijańskiej doprowadziły moje serce do Polski i przez blisko dwa lata miałem zaszczyt służyć mym polskim przyjaciołom, oddając cały swój czas sprawie pomocy Polakom. Te dwa lata przyniosły wiele trosk i zawodów. Wiele trudności stanęło na drodze; nieraz cierpiałem gorycz zawiedzionej ufności; ale miałem też wiele radości, wiele przyjaźni, które mi pozwoliły znieść wszystko. Dla tej też przyjaźni pragnę mówić dziś do Was z otwartością i szczerością, iż przyjaźń prawdziwa nie tylko wybacza, ale i wymaga.

Proszę, byście mieli cierpliwość przejść się ze mną drogą angielskiej historii, przez wiek XVIII, kiedy to moja ojczyzna zdecydowała się na wojnę w Ameryce Północnej. Walczyliśmy z nieprzyjacielem, który nie miał skrupułów, aby posłużyć się przeciw nam regularnymi oddziałami, surowo zdyscyplinowanymi i wyćwiczonymi, mianowicie wojskami posiłkowymi czerwonych Indian, obeznanych ze swym terenem i walczących z całą przebiegłością ich rasy. Przeciw takiemu wrogowi oddziały brytyjskie, przyzwyczajone do ruchów w zwartych kolumnach wojskowych, mimo wyższości uzbrojenia, były bezsilne. Kiedy pozostawały w szykach zwartych, były nietykalne; ale kiedy zostały zwiedzione takim czy innym podstępem i oderwane od siły głównej, padały wówczas szybko jedne po drugich ofiarą przebiegłości nie posiadających skrupułów i zdradliwych band.

Stopniowo sytuacja się wyjaśniała — nawet w duszy angielskich generałów — i oddziały specjalne „skautów" i nieregularne zostały zorganizowane z białych osadników, którzy znali kraj, którzy ubierali się tak samo jak tubylcy i znając znakomicie własne lasy, byli zdolni dać sobie rady z tubylcami ich własnymi sposobami. Oddziały te były szkolone do działania jako jednostki niezależne, zdolne do poruszania się samodzielnego po kraju, walczące i operujące na własną rękę, ale doskonale zgrane i zespolone w dziedzinie wielkiego planu wojskowej strategii. Byli to prawdziwi pierwsi „komandosi" i pod nazwiskami swych przywódców stali się sławni w historii wojskowej na cały świat.

Porównajmy tę lekcję z dzisiejszą religijną sytuacją Polaków w Brytanii. Jest ich tu około 150.000, z czego większość katolików. Wielu dotąd żyje w hostelach i obozach jako zwarte grupy, z zapewnionymi stałymi odwiedzinami polskich księży. Ale ciągle wzrastająca liczba opuszcza obozy i osiedla się jednostkowo po całym kraju. Są oni nadal wierni Polsce i jej sprawie, często są też pobożni w praktykach wiary. Lecz choć skłonni są do ostatniego tchnienia przeciwstawiać się próbom ich „asymilacji", przecież żyją w otoczeniu zupełnie obcym dla każdego, kto się wychował w atmosferze państwa chrześcijańskiego. Postęp od XVI-wiekowej schizmy, poprzez XVII-wieczny cynizm, XVIII-wieczny liberalizm i XIX-wiekowy materializm ekonomiczny wytworzył państwo moralnego i umysłowego zamieszania, w którym wartości chrześcijańskie są bez znaczenia, chyba że zapłoną jak pożar słoneczny w cudzie nawrócenia. Nawet my katolicy tutejsi jesteśmy podejrzliwi wobec otoczenia i codziennego języka materializmu. A cóż dopiero dla Polaka, zajętego codzienną koniecznością zdobywania środków do życia, jakże ten świat zamieszania jest niebezpiecznie związany z rozkładowym skutkiem! W swej pracy codziennej, w godzinach odpoczynku spotka tu Polak dwudziestu niewierzących na każdego jednego katolika. Nie ma słów żalu, kiedy pojmie on za żonę nie-katoliczkę. Zapewne trudno mu nieraz będzie zapewnić sobie regularną dostawę polskiego pisma i wyjątkowo tylko będzie mógł zobaczyć polskiego księdza. Jeśli nie będzie się on miał na ustawicznej baczności, będzie stopniowo delikatnie ale bezustannie ściągany na coraz słabsze linie oporu. Jeśli ulegnie siłom moralnego rozprzężenia, stanie się złym katolikiem i złym Polakiem. Jak brytyjski czerwony szynel w lesie amerykańskim będzie odcięty mi zginie. **A gdy odpadnie od swej wiary, nigdy się nie stanie dobrym Anglikiem.** Będzie bezpowrotnie stracony i powiększy szeregi zaginionego legionu. Może się nawet stać czynnym agentem sił wrogich i Kościołowi i Państwu.

Czas dzisiejszy jest okresem spisywania duchowego inwentarza. Nie dajmy się zwieść fałszywemu patriotyzmowi. Patriotyzm daje natchnienie najwyższym ideałom ofiary i heroizmu. Nacjonalizm nie może być niczym innym, jak tylko siłą, która rozczłonkowuje narody chrześcijańskie, która rozrywa Chrystusową szatę bez szwów. Dziś służba Boża i nasz Ojciec Św. żądają szerszego patriotyzmu, którego potrzebuje odbudowa chrześcijaństwa i odnowienie nowego Pokoju Rzymskiego na całym cywilizowanym świecie. W tym Pax Romana Polska — wolna Polska — musi grać swą rolę jako nierozłączna część Mistycznego Ciała Chrystusa.

Korzystając z naszej przyjaźni wzajemnej, pozwoliłem sobie na te szczere słowa. Katolicka Rada Pomocy Polakom przechodzi przez najbardziej krytyczną fazę swej historii i Bóg wie jakie zmiany potrzebne będą w jej organizacji i czy w ogóle będzie ona zdolna do dalszej działalności. Bardzo prawdopodobne, że ostatni raz już jestem z Wami, polscy przyjaciele. Dlatego proszę Was, byście sobie zadali trud stania na straży tego, co ja uważam w najgłębszym przekonaniu za rzecz najpilniejszą naszych czasów.

Bądźmy realistami. Nic nie może zapobiec rozproszeniu ludności polskiej. Nie tylko polityka rządu, ale nawet normalne funkcjonowanie społeczne musi doprowadzić do likwidacji niemal wszystkich obecnych hosteli i obozów. Ten proces będzie się stawał stopniowo coraz gwałtowniejszy. Tylko takie obozy pozostaną przypuszczalnie, w których znajdą pomieszczenie ludzie obarczeni wiekiem lub niezdolni psychicznie do jakiejkolwiek pracy.

Tylko jedno może zapobiec rozczłonkowaniu polskiej wspólnoty w tym kraju a jest to coś, co powinno przyjść łatwo polskiemu temperamentowi z jego niezmierną zdolnością znoszenia trudności i przystosowania się. Musimy się skoncentdować na szkoleniu „komandosów ducha", którzy by się mogli stać samowystarczalnymi, niezależnymi jednostkami, żyjącymi i pracującymi i czczącymi Boga wraz z angielskimi katolikami, ale lojalnymi, otwarcie utrzymującymi linie łączności ze swymi współrodakami i codziennym życiem i przykładem walczącymi z tanimi i wytartymi banałami dnia dzisiejszego. To piękna rzecz i wzruszający przykład być obecnym na Mszy św., tak jak dzisiejsza. Ale to jest wzruszenie, które stać się może coraz bardziej rzadkie dla większości Polaków i zanim staną się oni zdolni do życia tu i samodzielności, mogą być narażeni na śmierć duchową.

Skuteczny system szkolenia wymaga dobrych przywódców i posiadamy wśród naszego duchowieństwa czcigodną gromadę polskiego kleru. Musimy wszakże mieć też podoficerów i tu widzę rolę Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w pomocy mniej twardym i gorzej wyekwipowanym duchowo i umysłowo, aby nie padli po drodze.

Nie ma potrzeby przypominania, że są ofiary — liczne ofiary — i że będą one róść z dnia na dzień. Wybaczcie, że przytoczę słowa wielkiego poety angielskiego (chociaż świeckiego pisarza wieku materializmu), włożone w usta Ulissesa ze starych czasów:

Choć wiele się dokonało, wiele pozostało i chociaż

(Dokończenie na str. 6)

---

stworzyli **teorie postrzeżeń, pojęć, sądów, kryterium prawdy.**

* * *

Epikurejczycy stanowili drugą wybitną szkołę w epoce helenistycznej. Źródłem poglądów etycznych była dla nich **etyka cyrenaików** (por. artykuł o Sokratesie). Epikurejczycy dowodzili, że szczęście, które jest największym dobrem, polega na doznawaniu przyjemności, nieszczęście na doznawaniu cierpień. Brak cierpień odczuwamy już jako przyjemność, czyli samo życie, o ile nie zamącają go cierpienia, jest radością, szczęściem. Ta radość i szczęście życia, tkwiące w samym nurcie życia, są wrodzone, niezawodne i dlatego tym cenniejsze. Ale oprócz tej pierwszej, wrodzonej radości życia, istnieją przyjemności, wywołane przyczynami zewnętrznymi. Są to tzw. **przyjemności pozytywne.** Oczywiście, że owa wrodzona radość życia jest wyższa od przyjemności pozytywnych. By człowiek mógł przeżywać przyjemności pozytywne, musi mieć potrzeby i musi je zaspokoić. Przyjemnościom pozytywnym grozi zawsze niebezpieczeństwo, że pewne potrzeby mogą być niezaspokojone. Jeśli tak, to człowiek winien **wydoskonalić sztukę wybierania przyjemności, czyli wyzbywania się pewnych przyjemności.** Stoicy uważali przyjemności fizyczne, cielesne za bardziej istotne, jednak przyjemnościom duchowym przyznawali wyższość i zalecali zabieganie o nie właśnie.

Streszczając nasze uwagi o etyce Epikura, podkreślimy odmienność koncepcji etyki Epikura. W odróżnieniu od innych filozofów Epikur uczynił **szczęście celem życia ludzkiego**, cnota zaś stanowiła jedynie środek do tego celu.

W logice interesowało Epikura zagadnienie sposobu odróżnienia prawdy od fałszu czyli zagadnienie **kryterium** prawdy, które nazywano wówczas **„kanonem"**. Epikur chciał znać kryterium prawdy dla celów praktycznych, etycznych. W psychologii i teorii poznania był **sensualistą.** Wrażenia zmysłowe uważał za źródło poznania. Wrażenia te są nieomylne. Odtwarzają rzeczywistość taką, jaką ona jest. Błędy w jakie popada ludzkie poznanie, są dopiero wynikiem sądów.

* * *

Dwie omówione co dopiero szkoły, jak i całą filozofię grecką do czasów Arystotelesa można określić mianem **dogmatycznych**, tj. uzasadniających w ten czy inny sposób, że **poznanie ludzkie jest możliwe.** Zupełnie inne było w tej sprawie stanowisko sceptyków, wśród których oprócz założyciela Pirrona trzeba wymienić **Tymona z Fliuntu, Arkezilasa i Karneadesa.**

Sceptycyzm filozoficzny może powstać dopiero wtedy, gdy istnieje szereg kierunków filozoficznych, które w swych dociekaniach dochodzą do różnych wyników. Taka właśnie sytuacja istniała w Grecji u schyłku IV wieku, kiedy istniały obok siebie szkoły Platona, Arystotelesa, systemy cyników i cyrenaików. Osobno trzeba wspomnieć o szczególnie ważnym czynniku w powstawaniu sceptycyzmu, jakim była filozofia sofistów z jej zasadami relatywizmu i konwencjonalizmu.

Podstawowym twierdzeniem sceptyków było, że wiedza jest niemożliwa, bo wobec każdego twierdzenia można wysunąć równie tyle argumentów za tym, że jest prawdziwe, jak i że jest fałszywe. W takiej sytuacji trudno mówić o wiedzy. Sceptycy rozwinęli bardzo szeroko teorię, że na żadnej drodze nie można dojść do pewnego poznania. Nie można dojść bezpośrednio przez postrzeżenia, gdyż postrzeżenia tej samej rzeczy są różne tak u tej samej osoby jak i u różnych osób. I droga przez pojęcia jest również zawodna, gdyż pojęcia dotyczą nie jednostek lecz gatunków, a gatunek jest czymś nieistniejącym, czyli chcemy poznawać przez pojęcia, którym nic nie odpowiada.

Również niemożliwe jest poznanie pośrednio, — czy to przez **dedukcję**, gdyż wnioski wysnute na zasadzie dedukcji są ważne tylko wtedy, kiedy przesłanki (sądy), na podstawie których wnioskujemy, są prawdziwe, ale cofając się wstecz choćby najdalej, nigdy do takich przesłanek dojść nie można, — czy przez **indukcję**, gdyż indukcja zupełna, tj. by wniosek był oparty na wszystkich wypadkach, jest wogóle niemożliwa, a indukcja niezupełna, kiedy prawo ustalamy na podstawie pewnej tylko ilości faktów, nie ma wartości, bo przecież każdy fakt nie wzięty pod uwagę może ją obalić.

Sceptycy dowodzili, że nie ma również kryteriów prawdy, bo, by jakiś sąd uznać za prawdziwy, trzeba tego dowieść innym sądem, ale i prawdziwości tego ostatniego trzeba także dowieść, a więc łańcuch dowodzenia przedłuża się w nieskończoność, czyli praktycznie nigdy nie dojdziemy do sądu, który miałby cechę prawdziwości.

Sceptycy poddali krytyce różne dziedziny wiedzy ludzkiej, np. teorie w fizyce, matematyce, etyce itd. W etyce np. dowodzili, że nie można dojść do poznania tego, co to jest dobro, ani przez porównywanie obyczajów moralnych, które u różnych ludów są różne, ani na drodze rozumowania, gdyż nikt nie umie określić co to jest dobro, a różne określenia, z jakimi się spotykamy, są tak ogólne, że pozwalają na zupełnie dowolne interpretacje, lub nie dotyczą dobra, lecz rzeczy z nim związanych.

Odnośnie życia codziennego sceptycy dowodzili, że brak pewności nie jest tutaj żadną przeszkodą. Tu trzeba opierać się na pobudkach i wskazaniach, płynących z naturalnych popędów i obyczajów. Tak więc dla celów życia praktycznego wystarcza — nie pewność — lecz tylko prawdopodobieństwo.

(Dokończenie na str. 6)

ZGON BISKUPA LEEDS — PRZYJACIELA POLAKÓW

Dnia 19 lutego br. oddał Bogu ducha ks. biskup Henry John Poskitt, ordynariusz diecezji Leeds, przeżywszy lat 61. Uroczystą Mszę św. pontyfikalną odprawił ks. arcyb Dr. Downey z Liverpool, siedziby prowincji kościelnej do której diecezja Leeds należy. Udział w uroczystościach żałobnych wzięło dziewięciu biskupów, ponad czterystu księży, przedstawiciele władz miejskich oraz liczne rzesze wiernych. Spoczął na cmentarzu wiejskim w Clifford.

Zmarły biskup był konwertytą. Nawrócił się w r. 1915 jako duchowny anglikański. Wyświęcony został w r. 1917, a konsekrowany na biskupa w r. 1936. Od tego czasu sprawował rządy arcypasterskie w diecezji Leeds.

Osierocił 200.000 katolików swojej diecezji, w tym liczną rzeszę Polaków, dla których był przybranym biskupem. Był skromny i nieśmiały tak, że mógł robić wrażenie człowieka zimnego i obojętnego. A jednak stwierdzić musimy po jego postępowania, że był wielkim naszym przyjacielem, rozumiejącym nasze potrzeby religijne i narodowe. Był to człowiek o szerokim sercu chrześcijańskim. Był biskupem katolickim, którego musi interesować wszystko, co katolickie, bez względu na rasę czy narodowość.

Miałem możność zetknąć się z nim poraz pierwszy trzy lata temu, gdy omawiałem sprawę osiedlenia dwu albo trzech księży polskich do pracy wśród Polaków, którzy znajdą zatrudnienie w obrębie jego diecezji. Jeszcze wtedy nie było wiadomo, jak osiedlanie się będzie wyglądało. Przedstawiłem mu trudności językowe naszych ludzi, brak znajomości psychiki polskiej ze strony księży angielskich, choćby nawet znali język, nasze przywiązanie, do starych zwyczajów, które są i polskie i katolickie. Wtedy po krótkim namyśle dosłownie powiedział: „You are right. They must have their own priests".

Na tym już można było spokojnie oprzeć organizację naszej pracy duszpasterskiej w diecezji, która obejmuje tzw. West Riding z ośrodkami jak Sheffield, Leeds, Bradford, Huddersfield itd. Sam starał się u proboszczów angielskich o godzinę na polskie nabożeństwa oraz kąt na probostwie. Ilekroć spotkałem go później, zawsze się dopytywał, jak idzie praca wśród Polaków. Widać było jego żywe zainteresowanie religijną stroną życia polskiego w diecezji.

Na dłuższej konferencji, 3 grudnia 1948 r., przedstawiłem dotychczasowe wyniki pracy naszej i trudności. Wtedy to dał nam pełne prawa proboszczów personalnych w danych rejonach odnośnie ślubów, chrztów, pogrzebów itd. W ten sposób stosunki nasze w diecezji mogły ułożyć się dobrze, czemu Zmarły Biskup dał wyraz, gdy w maju 1949 roku ks. prałat W. Staniszewski wraz z księżmi polskimi tej diecezji złożył mu wizytę. Dopytywał się każdego z księży, jak mu się pracuje, jakie są trudności, w czym może pomóc.

Obecnie na terenie diecezji Leeds zamieszkuje ponad 10.000 Polaków. Wśród nich pracuje sześciu księży polskich w Leeds, Sheffield, Bradford, Huddersfield, Halifax i Keighley.

Ks. H. Czorny.

REKOLEKCJE W KELVEDON

Począwszy od czwartu 23 marca br. w hostelu Kelvedon zostaną przeprowadzone rekolekcje wielkanocne. Nauki będzie głosił O. Jezuita ks. Wacław Kołodziejczyk z Londynu.

Porządek nauk jest następujący:

Czwartek, 23.3. — krótkie nabożeństwo i pierwsza nauka o godz. 7 wiecz.

Piątek 24 — tak samo, jak w dniu poprzednim.

Sobota 25 — Zwiastowanie N. M. P. Suma o g. 11 z nauką rekolekcyjną. O g. 3 po poł. następna nauka, poczym rozpocznie się spowiedź. Na spowiedź przybędą księża z Londynu.

W niedzielę, 26.3. o g. 7.30 rano wspólna Komunia św. i Akt poświęcenia Najśw. Serca Jezusa i Marii.

Wszystkich Rodaków, zamieszkałych w Essex i południowym Suffolk na powyższe rekolekcje zaprasza ks. prob. hostelu Kelvedon.

Stulecie hierarchii angielsko-walijskiej

Na koniec września i początek października przypadną wielkie uroczystości w stulecie odnowienia hierarchii Kościoła rzymsko-katolickiego w Anglii i Walii.

Dnia 28 września rozpocznie się kongres katolików brytyjskich, w którym wezmą udział dziesiątki tysięcy uczestników, jacy przybędą specjalnymi pociągami z całej Anglii. Dnia 1 października odbędzie się na największym stadionie w tym kraju, mieszczącym 100 tysięcy ludzi, w Wembley, procesja z Najświętszym Sakramentem z udziałem wszystkich biskupów brytyjskich i wielu zagranicznych.

W ramach kongresu odbędzie się cały szereg uroczystości, m.in. prawdopodobnie wystawa katolicka w Olympii.

„KOMANDOSI DUCHA"

(Dokończenie ze str. 5-ej)

Nie mamy tej samej siły, która w dawnych dniach
Wzruszała ziemię i niebo — tym wszakże jesteśmy:
Jednym równym płomieniem bohaterskich serc,
Osłabionych przez czas i los, lecz silnych w dążeniu,
By działać, by szukać, by znajdować i nie tracić.

KURS AKCII KATOLICKIEJ w Manchester

W dniach 25 i 26 lutego br. odbył się w sali Domu Kombatanta dwudniowy kurs Akcji Katolickiej, w którym wzięło udział około 40 osób z samego Manchester'u oraz z miejscowości położonych w pobliżu i objętych zasięgiem działania polskiego duszpasterstwa kat. w Manchester.

Kurs otworzył modlitwą i krótkim przemówieniem ks. dziekan W. Cieński. Na przewodniczącego pierwszego zebrania ks. dziekan poprosił p. A. Szugajewa, prezesa Komitetu Kościelnego.

W pierwszym dniu kursu wygłoszono dwa referaty: o sytuacji Kościoła w Kraju i o istocie i zadaniach Akcji Katolickiej ze szczególnym uwzględnieniem wariunków polskiego uchodźstwa.

W niedzielę po nabożeństwie odbyła się dalsza część kursu. Przewodnictwo objęła przewodnicząca miejscowej Sodalicji Mariańskiej p. F. Żarska. Tematem referatu była sprawa metod i form pracy Akcji Katolickiej. Obszernie omówione zostały zagadnienia przodownictwa i pracy w kołach Akcji Katolickiej.

Po południu zebrani na kursie wysłuchali referatu na temat roli i znaczenia katolickiej opinii publicznej w życiu uchodźstwa, a po nim ks. dziekan Cieński zreferował sprawę założenia w Manchester Koła Akcji Katolickiej. Wszyscy zebrani wypowiedzieli się jednogłośnie za założeniem Koła wobec czego przystąpiono do wybrania Zarządu. Wybrani zostali: pp. M. Brzozowska, S. Gołub, S. Kaczorowski, J. Ościk, E. Tomasik, St. Wierzbiński i F. Żarska. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: pp. K. Mirka, K. Paleologa i A. Szugajewa. Ks. dziekan Cieński, który jest asystentem kościelnym Koła Akcji Katolickiej, przedstawił najpilniejsze zadania na najbliższą przyszłość. Do nich należy jak najrychlejsze urządzenie własnego lokalu, co pozwoli na pełne rozwinięcie prac w poszczególnych sekcjach. Na tym kurs, którego końcowym obradom sprawnie przewodniczył p. A. Szugajew, zakończono.

Na zebraniu nowoobranego Zarządu Koła Akcji Katolickiej, które się odbyło bezpośrednio po zamknięciu kursu, przewodniczącym Koła obrano p. Józefa Ościka.

Kurs przeprowadził delegat Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Londynie przy wydatnej pomocy sił miejscowych. Wszyscy uczestnicy kursu wyrażali swe zadowolenie i wdzięczność dla organizatorów.

Słuchacz

FILOZOFIA

(Dokończenie ze str. 5-ej)

Sceptycyzm miał także i duże znaczenie dodatnie w rozwoju myśli ludzkiej, bo podniósł poziom wymagań stawianych nauce.

* * *

Na zakończenie wspomnieć trzeba jeszcze o **eklektyzmie** filozoficznym w starożytności. Polegał on, jak każdy eklektyzm, na dążeniu do wypracowania takiego systemu, który by godził różne systemy filozoficzne. Filozofia eklektyczna nie posuwała myśli ludzkiej, lecz zadowalała się jedynie usunięciem sprzeczności.

Eklektyzm powstał w Grecji, przejawił się także i w wielu innych ośrodkach, a szczególnie podatne pole znalazł w Rzymie, który nie posiadał tradycji filozoficznej. Takim powszechnie znanym rzymskim eklektykiem był **Marcus Tullius Cicero**, prawnik, mówca. Z wielu ówczesnych ośrodków kuturalnych wpływowi eklektyzmu najmniej uległa Aleksandria, gdzie przede wszystkim pielęgnowano nauki szczegółowe, jak matematykę (**Euklides**), astronomię (**Ptolemeusz**, który dowodził, że ziemia stoi w miejscu), geografię (**Eratostenes**).

* * *

W pięciu artykułach przebiegliśmy dzieje filozofii starożytnej, dochodząc do początku ery chrześcijańskiej. Szczupłe miejsce pozwoliło nam zaledwie na wskazanie głównych kierunków i głównych problemów filozofii greckiej.

Starożytna myśl filozoficzna — mimo politycznego upadku Grecji a później cesarstwa rzymskiego — przetrwała i poważnie zasiliła kulturę zachodnio-europejską. **Jan Wepsięć**

Pod włos

AKCES PANA SMITHA

Po przeprowadzeniu kilku rozmów z wydawcami londyńskimi Grosik i Burbas bardzo zakłopotali się losem kultury polskiej. — Ani czasopismo, ani książka polska nie znajduje dostatecznej liczby nabywców, aby ich wydawanie mogło być opłacalnym interesem.

Opłacalnym, to nie znaczy, by wydawcy „opłaciło się" wydawać i robić na tym złote interesy. o tym nikt nie marzy. Chodzi poprostu o to, aby móc opłacić piszących autorów, drukarnię, papier, wysyłkę. Ponieważ zaś książki ani czasopisma nie można wydać bez wysyłki, więc te pozycje muszą być bezwarunkowo opłacone. Zupełnie zrozumiałe jest, że ludzie pracujący w tych działach muszą żyć. Muszą więc tyle zarobić, żeby wyżyć.

Co do autora zaś to jest to rzecz wiadoma, że on musi pisać. Bo z jednej strony jest to jego powołanie, z drugiej jego natura. Musi pisać, bo jaką inną miałby rację istnienia? Autor zaś polski tylko wtedy jest coś wart, jeśli pisze tak, jak ptak śpiewa — z wewnętrznej potrzeby! Nie dla interesu! To jest rzecz ogólnie znana i dlatego w kalkulacji wydawniczej jego zarobku w ogóle się w rachubę nie bierze.

— Ale przecież angielscy cenzorzy zarabiają na swych utworach tysiące funtów! — oburzył się Grosik.

— Bo Anglicy są materialiści. My piszemy dla idei — odpowiedziała na to pani Pimowska, której nowele odrzuciły już cztery redakcje, w czasie gdy ona napisała już pięć następnych, a kilku prawdziwych pisarzy nabawiło się zapalenia płuc przy robotach ziemnych na kolei.

Burbas ujął rzecz praktycznie:

— To jest nieprawda, że dla kilkudziesięciu tysięcy dorosłych emigrantów w W. Brytanii, nie opłaca się wydawać książek. To jest oszczerstwo i wina braku reklamy. Kto kupowałby „Dreft", czy „Vim", żeby go nie reklamowali. Panie Grosik zakładamy towarzystwo reklamowania kultury. Trzeba zebrać trochę pieniędzy i wydać odezwę.

Zaraz na drugi dzień udali się do prezesa Gadalskiego. Przyklasnął z entuzjazmem.

— Gdzie odezwa? Zaraz dam swoje nazwisko.

Podrapali się w głowę. Nazwisko, owszem, naturalnie. Ale... liczyli na parę funtów, na składkę, na współpracę.

— Co? — zdziwił się prezes — Funty, składki, praca? Należę do dziewięćdziesięciu towarzystw, a w sześćdziesięciu dałem nazwisko. Nie jeden jest nasz jak ja... mój czas jest... jeszcze ode mnie czegoś podobnego nie ośmielił się żądał. Ja daję swoje nazwisko! — zakończył dumnie. — Składki, praca! Także!

Prawie identyczne rozmowy przeprowadzono u mecenasa Szuralskiego, u doktora Pukalskiego, u dyrektora Stukalskiego, u radcy Hukalskiego i u wielu innych.

Wszyscy chętnie dawali nazwisko i składali podpis.

— Wcale ładna lista nazwisk. Można powiedzieć, sam kwiat! — zachwycał się Burbas. — Żeby tak jeszcze z parę groszy, to akcja powiodłaby się.

— Lista ma jeden feler — zauważył Grosik, — W tym komitecie brakuje jakiegoś Anglika. Teraz taka moda, że jak coś ma być poważne, to trzeba podeprzeć Anglikiem. Tamte nazwiska, owszem, ale trochę, jakby to powiedzieć... zdewaluowane.

— Znam jednego pana Smitha. Zacny chłop, tylko małomówny. Chodźmy.

Pan Smith przyjął ich po dwu dniach, po uprzedniej wymianie listów. Wysuchał uważnie i zamyślił się poważnie. Wypalił fajkę i wyciągnął szufladę biurka, a stamtąd książeczkę czekową.

— Cel bardzo doniosły — powiedział. — Bardzo popieram. Odezwy nie podpiszę, bo po co? Cóż moje nazwisko może komuś powiedzieć? Nic. Na czynną współpracę też nie mogę sobie pozwolić, bo nie jestem w tej dziedzinie specjalistą. Ale, jeżeli panowie nie wezmą mi za złe, jako obcemu, chętnie dam £50. To jest cel, który zawsze, wszędzie należy popierać. Propaganda kultury. Tak. Od tego zaczyna się wszystko. Bez tego nic nie może istnieć ani człowiek, ani żaden naród, ani ludzkość. Well. Jeżeli akcja da rezultaty, będę się cieszył.

Ciekawy jestem, czy pan Smith będzie się cieszył.

BONZO

Witamy Szkocję!

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy regularną obsługę informacyjną i kronikę szkocką, ściślej mówiąc edynburską. Edynburg jest drugą po Londynie stolicą duchową Polaków w Wielkiej Brytanii. Życie polskie w tym najpiękniejszym mieście Wyspy Brytyjskiej tętni bardzo mocnym i ciągle wzmagającym się nurtem. Na czele wielu społecznych poczynań kroczy — jak wszędzie na obczyźnie — Kościół.

Toteż dzięki poparciu Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji, ks. dra Ludwika Bombasa i społeczeństwa polskiego w olbrzymiej większości katolickiego właśnie „Gazeta Niedzielna" będzie starać się stać pismem informującym o sprawach katolickich, społecznych i kulturalnych rzesze polskie w Szkocji i oświetlać działalność Polaków szkockich całej brytyjskiej Polonii.

Co tydzień kronikę Edynburga, a z czasem i całej Szkocji, opracowywał będzie dla „Gazety" nasz specjalny sprawozdawca, p. W. Kopaszyna.

Jak już donosiliśmy „Gazeta Niedzielna" będzie ilustrowana i zdobiona stale przez innego znakomitego „Szkota" polskiego, p. Antoniego Wasilewskiego. Bardzo przepraszamy przy sposobności, że ieszcze nie w tym, a dopiero w następnym numerze zamieścimy pierwszą jego świetną pracę rysowniczą i felieton.

Całym sercem zwracamy się do Polaków w Szkocji, aby dali nam kredyt zaufania, na który postaramy się zasłużyć. Pragniemy związać ściśle Polaków w Szkocji z Polakami w Anglii i Walii pod sztandarem katolickim.

KRONIKA SZKOCKA

Prawdziwy przyjaciel

Godzi się podkreślić, że wśród Szkotów mamy wielu prawdziwych przyjaciół Polski. Jednym z nich jest przewodniczący Szkockiej Ligi Wolności Europy Mr. John Stewart.

Na wystawie Sztuki Ludowej i Rzemiosła w Edynburgu, która została niedawno zamknięta — organizowanej pod auspicjami tej Ligi — przed stoiskiem każdego kraju, biorącego udział w wystawie, Mr. Stewart umieścił notatkę informacyjną.

Oto znamienne słowa, skreślone ręką p. Stewarta, które umieszczone były przed polskim stoiskiem:

„...Polska nie potrzebuje, aby ją przedstawiać publiczności brytyjskiej.

— Polacy byli naszymi pierwszymi sprzymierzeńcami w ostatniej wojnie i myśmy dali im gwarancję, że przywrócimy im wolność, jeśliby zostali jej pozbawieni.

— Przez dłuższy czas nie byliśmy w możności wywiązać się z naszych zobowiązań, lecz gdy czas taki nadszedł, kiedy było to już w naszej mocy, aby tego dokonać — zawiedliśmy ich i dopuściliśmy do tego, że najpierw masakrowali ich Niemcy a potym Rosjanie.

Po zobrazowaniu bohaterskich czynów żołnierza polskiego w ostatniej wojnie p. Stewart kończy słowami:

— „Obecnie Polska jest całkowicie ujarzmiona przez Moskwę, tak jak i sami Rosjanie, a plama na honorze brytyjskim tak długo nie będzie usunięta, dopóki wolny rząd polski nie obejmie władzy w Warszawie!"

KOMUNIKAT DUSZPASTERSTWA W EDYNBURGU

Codziennie dwie Msze św.: o godz. 8.30 i 9 w Kościele Polskim przy Randolph Place.

W każdą niedzielę trzy Msze św.: o godz. 9.30, 10 i 11,30.

W każdy piątek Wielkiego Postu o g. 7 wiecz. w tymże kościele Droga Krzyżowa.

Rekolekcje wielkanocne dla Polaków w Edynburgu i okolicy odbędą się w Kościele Polskim w dniach: 30,31 marca oraz 1 kwietnia br. w godzinach wieczornych (dokładna godzina zostanie podana później). Nauki wygłosi znany kaznodzieja z Londynu ks. mgr. Tadeusz Kirschke. Ze względu na Rok Święty rekolekcje tegoroczne nabierają specjalnego znaczenia.

Spowiedź wielkanocna odbędzie się w piątek 31 marca o godz. 17 (dnia tego spowiadać będzie 5 księży przyjezdnych) oraz w sobotę 1 kwietnia (spowiada 1 ksiądz przyjezdny) od g. 17.

TEATR POLSKI W EDYNBURGU

Akurat rok temu bawił w Edynburgu ostatni polski zespół teatralny z Londynu. Grano wówczas sztukę W. Budzyńskiego „Displaced Persons". Tak się złożyło, że po roku, dnia 4 marca 1950 r. nazwisko Wiktora Budzyńskiego znowu się ukazało na afiszach w Edynburgu. Zjechał tym razem ze swym „Niebieskim Balonikiem".

Długo kazał na siebie czekać!... Należy podkreślić z całym naciskiem, że Polacy z Edynburga, okolicznych hosteli i z Kirkcaldy są szczerze wdzięczni zespołowi „Balonika", że wreszcie Polski Teatr zawitał do dalekiej Szkocji i dał wiele radości licznie zgromadzonym rodakom, stęsknionym za teatrem z prawdziwego zdarzenia. Miarą powodzenia, doskonałego zresztą programu rewiowego, były rzęsiste oklaski, którymi obdarzono wszystkich wykonawców.

Polonia tutejsza trzyma za słowo p. Budzyńskiego i spodziewa się, że — jak to nadmienił autor sztuki — ujrzy niebawem „Preclarkę z Pohulanki".

ZESPÓŁ TEATRALNY I CHÓRALNY

„Trzeba od słów przejść do czynów"— Oto dewiza pewnej ruchliwej grupy naszych rodaków w drugiej stolicy Szkocji, którzy wbrew utartym na emigracji zwyczajom, postanowili mniej mówić a więcej robić. A rezultat wiadomy: oto powstał już chór miejscowy pod batutą p. Adama Bukowskiego i amatorski zespół teatralny.

Starostą chóru został p. St. Maj, starostą teatru — p. K. Turek, a kierownictwo całości powierzono p. F. Raczkowi.

Bezpośrednio po zebraniu, na którym obecnych było kilkadziesiąt osób, odbyła się od razu pierwsza próba chóru.

Sądząc po widowisku „Po kolędzie", które odniosło tu pełny sukces, można liczyć na kilku obiecujących artystów-amatorów, a napewno znajdą się i nowe talenty.

Pierwszy występ chóru ma odbyć się 3 maja br.

TOWARZYSTWO POLSKO-SZKOCKIE

25 marca br. odbędzie się w Edynburgu, w lokalu British Medical Association (7, Drumsheugh Gdns.) Doroczne Walne Zebranie Towarzystwa Polsko-Szkockiego. Początek o g. 15. Członkowie Towarzystwa, sympatycy oraz goście proszeni są o liczne przybycie.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE

Związek Rzemieślników i Robotników Polskich, Koło Edynburg, urządza w niedzielę, dn. 19 marca br. o g. 3 po poł. w Domu Kombatanta, (11, Drummond Place), w Edynburgu publiczne zebranie dyskusyjne, na którym p. mgr. Jan Wyczółkowski wygłosi referat pt. „Zasady zakładania i prowadzenia przedsiębiorstw polskich na tle obowiązujących przepisów w W. Brytanii".

Po odczycie odbędzie się dyskusja.

KATOLICY ROZGROMILI GALLACHERA

Porażka komunisty W. Gallachera w ostatnich wyborach do parlamentu brytyjskiego jest nadal żywo komentowana w prasie edynburskiej.

Okręg szkocki Fife-West był dotychczas „niezdobytą fortecą" Gallachera, który przez 15 lat bez przerwy piastował mandat poselski.

W wyborach w 1945 roku Gallacher uzyskał 17.636 głosów, a jego przeciwnik Hamilton (Labour Party) — 15.580. 23 lutego br. zwycięstwo odniósł Hamilton (Labour) — 23.576 głosów, drugim był Fraser (C. Nat. L.) — 10.131, a Gallacher znalazł się dopiero na trzecim miejscu mając zaledwie 9.301 głosów.

Cóż było przyczyną klęski tego znanego z wystąpień antypolskich komunisty? — Sam Gallacher przyznał publicznie, że katolicy i ich propaganda.

WIELKA REWIA WIOSENNA ZWIĄZKU ARTYSTÓW SCEN POLSKICH

W sobotę dnia 18 bm. o godzinie 7,30 wiecz. w PRESTON (English Martyrs' Hall Berkeley str.) i w niedzielę dnia 19 bm. o godz. 6 wiecz. w BRADFORD (Cooperative Hall, Southgate) wystąpią w specjalnym programie najlepsze artystki i najlepsi artyści scen polskich na emigracji. Dochód przeznaczony na „Dzień Aktora".

Kronika Londynu

POMOC HARCERSTWU

Specjalny Komitet Zbiórki na Fundusz Polskiej Młodzieży Harcerskiej wydał odezwę o nadsyłanie datków. Czeki i przekazy należy adresować: **Polish Boy Scouts and Girl Guides Association, 45 Gloucester Rd., London S.W.7.**

* * *

„Ta sama troska, jaką okazywaliśmy w Kraju naszej młodzieży jako przyszłości narodu i to samo ukochanie, jakie starsze pokolenie ma dla oszczędzonego przez wojnę młodszego pokolenia polskiego — jest zarazem wiarą i nadzieją w lepszą przyszłość. Niechże jednak z tej wiary i czyn nasz będzie! Pomóżmy nie tylko moralnie, ale i materialnie naszej wiernej Bogu i Ojczyźnie młodzieży harcerskiej".

Ks. prał. W. STANISZEWSKI
WIKARIUSZ DELEGAT DLA POLAKÓW W ANGLII I WALII

OGNISKO HARCERSKIE

W dniu 25 ub. m. w Westminster Cathedral Hall odbyło się „Ognisko harcerskie", w czasie którego wystąpiły wszystkie formacje harcerskie, od najmłodszych począwszy.

W czasie ogniska przesunęła się przed oczyma Polska w obrazach i pieśni. Najbardziej podobał się pokaz taneczny harcerek drużyny „Młody las" ze Stowell Park oraz „Bajka o żabim królu" Or-Ota w wykonaniu zuchów, chłopców i dziewcząt. Piękny był również taniec zbójnicki zuchów.

CZTERNASTOLETNI CHŁOPIEC — BŁOGOSŁAWIONYM

Nowy błogosławiony Kościoła katolickiego został ogłoszony w ubiegłą niedzielę przez Ojca św. w obecności 13 kardynałów oraz 50 arcybiskupów i biskupów.

Beatyfikowany został czternastoletni Domenico Savio, urodzony w r. 1842 uczeń i ministrant św. Jana Bosco.

W beatyfikacji wzięły udział tłumy pielgrzymów, 60 tysięcy z nich nie mogło się dostać do wnętrza bazyliki. Tym Ojciec św. udzielił błogosławieństwa na Placu św. Piotra. W ubiegłą niedzielę odegrano po raz pierwszy hymn papieski autorstwa Gounoda, który zastąpi hymn dotychczasowy. Był to stary włoski marsz wojskowy i ci, co go słyszeli mieli na ogół mało pochlebne o nim zdanie.

„Metody walki z Caritasem"

Warszawa (IC). Fałszerska i oszczercza kampania przeciwko kierownikom Caritasu przeniosła się obecnie na teren fabryk, zakładów przemysłowych i organizacji komunistycznych. Związki robotnicze, oddziały komunistyczne i przeróżne koła marksistowskie urządzają zebrania, na których obrzucają obelgami Hierarchię duchowieństwo i świeckich katolików. Reżym inscenizuje całą tę akcję dla pokrycia bezprawnego zagrabienia charytatywnej instytucji kościelnej. Bezprawie reżymu wykazuje fakt, że komisje reżymowe objęły oddziały Caritasu równocześnie w całym kraju bez żadnego zawiadomienia czy upomnienia. Komisarze zjawili się w lokalach Caritasu wczesnym rankiem, steroryzowali personel i zajęli biura. Dopiero po tym rozpoczęli ogłaszać zarzuty i atakować kierownictwo.

ANTY-CARITASOWE WIECE

Obecnie wychodzi na jaw, w jaki sposób urządza się wiece przeciw Caritasowi. Wiece te organizują specjalnie przeszkoleni w Warszawie aktywiści. Robotników, rolników, nauczycieli, księży itd. zwołuje się na wiec pod różnymi pretekstami, nie mającymi nic wspólnego z Caritasem. Naprzykład zwołano wiec nauczycielek pod pretekstem odczytania im nowych dyspozycji szkolnych. Zamiast tego odczytano im potępienie Caritasu i Episkopatu. Nikt poza aktywistami niema możności zabrania głosu lub zaprotestowania. Tymczasem prasa dostaje z góry przygotowane sprawozdania, że „ludność masowo brała udział w zebraniu i entuzjastycznie potępiła przestępczą działalność Caritasu".

SODALICJA MARIAŃSKA

Pismem z dnia 8 grudnia 1949 roku, podpisanym przez ks. infułata Br. Michalskiego oraz ks. prał. Wł. Staniszewskiego, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Londynie, zatwierdzony został kanonicznie Związek Polskich Sodalicji Mariańskich w Anglii z siedzibą w Londynie (39 Fitzjohns Ave., N.W.3). Asystentem kościelnym mianowany został ks. J. Warszawski, S.J. Prezesem Związku jest inż. T. Tchórzewski. Związek istnieje od trzech lat i skupia 30 polskich sodalicji mariańskich w Wielkiej Brytanii, liczących około 500 sodalisów i sodalisek. W uznaniu dotychczasowych zasług władze duchowne nadały Związkowi statut prawno-kościelny.

PIELGRZYMKI DO RZYMU

PRZEDŁUŻONY TERMIN

Zakończono już wszystkie przygotowania do wyjazdu pierwszej pielgrzymki Polaków z W. Brytanii na Rok Święty. Pielgrzymka wyrusza dnia 2 kwietnia, powrót dnia 15 kwietnia.

W dalszym ciągu napływają zgłoszenia na następną pielgrzymkę, majową (od 13 — 26 maja). Aby umożliwić dalsze zgłoszenia — wobec licznych zapytań w tej sprawie, Kierownictwo przedłużyło termin zgłoszeń na pielgrzymkę majową do dnia 31 marca b.r.

Raz jeszcze przypominamy następujące szczegóły: koszta 14 dniowej pielgrzymki (autobusami) z pełnym utrzymaniem, noclegami po drodze i w Rzymie, przejazd w obie strony wraz z opłatą wiz, które załatwia Kierownictwo, wynoszą tylko £. 35. Jest to cena bezkonkurencyjnie niska, gdy ją porównać z analogicznymi angielskimi.

Koszta 9-dniowej pielgrzymki kolejowej z utrzymaniem i noclegami w Rzymie i na Monte Cassino (wyżywienie w czasie przejazdu koleją w obie strony na koszt własny pielgrzyma) obliczono zrazu na £. 26. Jednakowoż z powodu podwyższenia przez Francję taryf kolejowych należy się liczyć z tym, że koszta będą zwiększone. Wyjazd dnia 15 maja. Powrót 26 maja.

Jak wiadomo, odbędzie się jeszcze III seria pielgrzymek: a) 14-dniowa autobusowa od 25.8. — 7.9. i 9-dniowa kolejowa od 28.8 — 7.9.1950. Warunki te same.

Warto raz jeszcze zwrócić uwagę na wspaniałą trasę pielgrzymek autobusowych, niezmiernie interesującą także turystycznie. Oprócz pobytu w Rzymie i dopełnienia warunków Jubileuszu przewidziane są zwiedzania (przejazdy własnymi autobusami bezpłatnie) wszystkich najważniejszych pamiątek Wiecznego Miasta, ponadto udział w uroczystościach na Monte Cassino. Oprócz tego trasa obejmuje m.i. Asyż, Loreto, Ankonę, Bolonię, Padwę, Turyn, Mediolan. Jako niespodziankę Kierownictwo przewiduje dodatkowo zwiedzenie — bez kosztów dla pielgrzymów — jednego z najpiękniejszych miast Italii. We Francji zaś m.i.: zatrzymanie się w miejscu objawień N. Serca Jezusowego w Paray-le-Monial oraz zwiedzenie Paryża.

Należy zaznaczyć, że pielgrzymka majowa organizowana jest w najściślejszym porozumieniu ze Związkiem Kombatantów. Dlatego też w jej programie jest udział w uroczystościach na Monte Cassino.

Po wszystkie informacje prosimy zgłaszać się osobiście lub listownie do ks. mgr. H. Kornackiego, 17, Penywern Rd., London S.W.5. Godziny przyjęć codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 10 — 12,30.

---

14 STACYJ DROGI KRZYŻOWEJ artystycznie wykonanych, oprawionych w ramy z drzewa, za szkłem, jednokolorowych w odcieniu orzechowym, nadających się do kaplic szkolnych i hosteli do sprzedania okazyjnie w cenie £ 10. Wiadomość w Administracji „Gazety Niedzielnej".

POSZUKIWANIA

MARII SZEREMETA urodz. 21. 3. 1920 w Olejowie, pow. Zborów, woj. Tarnopol, która została wywieziona p r z e z Niemców na przymusowe roboty i przebywała we Wiedniu pod adresem Stanislas Nemec, Pichelwangerstr. 3, Wien — poszukują rodzice: Leon i Tekla, Eastmoor, Sutton on Forest, Yorks. England.

BRYDŻ GORSZY NIŻ POOL

Poole futbalowe doczekały się częściowej aprobaty ze strony rzeczników Kościoła katolickiego w Anglii. Mianowicie w ubiegłym tygodniu biskup Southwark, Mgr. Cowderoy, ks. Fitzgerald z parafii Stepney oraz Stanislas Seuffert, adwokat wręczyli Królewskiej Komisji Badania Hazardu (Betting) memorandum, zawierające katolicki punkt widzenia w sprawie gry na loterii piłkarskiej.

„Poole stały się narodową rozrywką — głosi memorandum katolickie — i sądzimy, że w pewien sposób wpływ ich jest dobroczynny, odkąd w wielu domach spędza się miłe wieczory w gronie rodzinnym na wspólnym wypełnianiu kuponów".

W zasadzie gry z zakładami nie są sprzeczne z nauką Kościoła, o ile nie towarzyszą im niemoralne okoliczności, np. chęć wyzysku gracza słabszego przez lepiej grającego. W opinii katolickich moralistów nie uważa się za złe zajęcia bookmachera czy innego człowieka utrzymującego się z gry.

Opiniodawcy katoliccy twierdzą, że daleko niebezpieczniejszym problemem są gry klubowe, a zwłaszcza karty oraz wyścigi piesków, które odrywają graczy od domów. „Pieski" szczególnie są pokusą do gry nad stan i okazją do wpadnięcia w złe towarzystwo. Co innego jest dozwalać na gry z zakładami, a co innego podniecać do hazardu. Memorandum wypowiada się więc za surową kontrolą stawek we wszystkich grach.

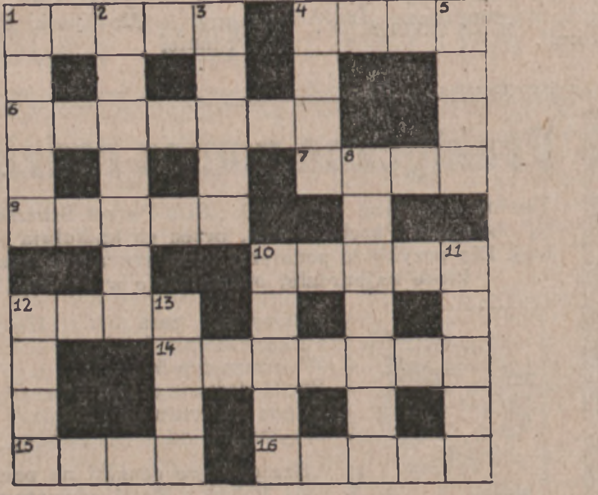
Nie bardzo przychylnie wyrazili się rzecznicy katoliccy o tych klubach brydżowych, gdzie obowiązują wysokie stawki. Zgrywaniu się w brydża zwłaszcza łatwo ulegają kobiety.

Na zapytanie, czy katolicy uważaliby wprowadzenie pooli państwowych za zło, biskup Cowderoy odpowiedział, że nie.

Tragedia kościoła na Litwie

W Waszyngtonie ogłoszono dane statystyczne o położeniu Kościoła katolickiego na Litwie, prawie już zupełnie zlikwidowanego przez Sowiety. W roku 1940 było na Litwie biskupów 14, w roku 1948 — 1, księży — 1.646 i 400, zakonników — 1.586 i żaden, kościołów — 1.202 i 60, katolików rejestrowanych w kościołach — 2,776.422 i żadnego (!), seminariów duchownych — 470 i żadne.

KRZYŻÓWKA Nr. 10



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 1. Drobne pieniądze. 4. Nawierzchnia ulic. 6 Miejsce szarży kawaleryjskiej 1920 r. 7. Drzewo. 9. Część ciała, wspak. 10. Płat zoranej ziemi. 12. Miejsce na pustyni, wspak. 14. Planowe leczenie. 15.Męczarnia inaczej. 16. Poprzedza uszycie sukni.

Pionowo: 1. Internat. 2. Starorzymska dorożka. 3. Kieszonkowy zeszyt. 4. Członek rodziny. 5. Ptak domowy. 8. Najczęstsza nazwa kina w w Polsce. 10. Preparat do zastrzyków. 11. Imię żeńskie. 12. Zwierzę domowe, wspak. 13. Ryba.

Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 24 marca br. Jako nagrodę za rozwiązanie w drodze losowania przyzna redakcja książkę Morcinka „Listy z mojego Rzymu".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 8: Poziomo: liman, Rzym, tulipan, Olza, rygor, kobra, arak, literat, słoń, agapy.

Poziomo: Luter, maligna, napar, runo, mora, Liberia, kutwa, astry, Atos, kleń.

Nagrodę w postaci książki O. Hardy Schilgena T.J. pt. „Ty i ona" otrzymuje w drodze losowania p. F. Bekielewski, 35 Church Hill Rd.,Oxford.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/6, kwartalnie 4/—, półrocznie 8/—, rocznie 15/—. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne — 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. — Tel. PAD 9734